Ner 198. Kraków, Wtorek 31 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia „ 10 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 24 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 sierpnia.

Jak się dowiaduje *Presse*, ustanowiono w kołach rządowych ostatni tydzień miesiąca września, jako termin dla zwołania Rady państwa; nie zapadła jednak stanowcza uchwała co do dnia, w którym ma Rada państwa podjąć znowu swoje prace. Aż do pierwszych dni listopada zajmie się Rada państwa wyłącznie przedłożeniami ugodowemi, a następnie ustąpi miejsca delegacyom, które w tym roku zgromadzą się w Budapeszcie. Sejmy krajowe rozpoczną swą działalność z początkiem grudnia.

Najj. Pan wystosował do komendanta 15 korpusu i komenderującego jenerała w Serajewie, szefa rządu krajowego dla Bośnii i Hercegowiny, jenerała kawaleryi Jana barona Appela następujące Najwyższe pismo odręczne:

Kochany jenerale kawaleryi baronie Appel! Ukończenie Pańskiej pięćdziesięcioletniej służby daje mi przyjemny powód do wspomnienia z wdzięcznością o Pańskiej tak w wojnie, jak w pokoju znakomitej i pełnej poświęcenia służbie, szczególnie o Pańskiej tak skutecznej działalności na zajmowanem obecnie stanowisku, do wynurzenia Panu Moich najgorętszych życzeń i do wyrażenia nadziei, iż swoją działalność rozwijać Pan będziesz jeszcze przez długi szereg lat na korzyść monarchii i armii.

Schönbrunn, 28 sierpnia 1886.

Franciszek Józef m. p.

Czy książę Aleksander powziął postanowienie powrotu do Bułgaryi za przyzwoleniem mocarstw, a przynajmniej Austryi i Niemiec, czy też nie pytając się o nie, a może i wbrew objawionym życzeniom, niewiadomo dotąd. Wiadomo tylko, że z Darmstadtu, Wiednia, Berlina a nawet z Franzensbadu odebrał we Lwowie depesze i odpowiadał na nie.

Pogłoska, że książę Ludwik przywiózł mu radę „wysoko stojącej osoby“ *(von hoher Stelle)*, aby bezzwłocznie wrócił do Zofii, równie jak doniesienie *Hamburger Corresp.*, że „w Berlinie przyjętoby powrót jego na tron bułgarski bardzo sympatycznie,“ (?) wymagają jeszcze stwierdzenia.

W kołach parlamentarnych niemieckich przypuszczają, że zaraz po zebraniu się parlamentu przedłożonym mu będzie wniosek o nowy septennat wojskowy, t. j. o uchwalenie budżetu wojskowego na lat siedm. Mówią, że niektóre pozycye budżetu tego będą znacznie podniesione.

Bieżący septennat upływa dopiero 1 marca 1887, ale doświadczenie lat poprzednich poucza, że rząd z kwestyą tą lubi się zawsze wcześnie załatwić, tak, żeby w razie odrzucenia wniosku miał jeszcze czas odwołać się przez rozwiązanie parlamentu do wyborców.

Rychłe przyjęcie podwyższonego tym razem budżetu wojskowego mieści w sobie jeszcze cel inny. Uchwalenie go ma wykazać potrzebę podwyższenia dochodów na potrzeby rzeszy. Rząd, mając już uchwałę budżetu wojskowego, wykazującego tę potrzebę, pozostawi może parlamentowi obmyślenie funduszów do pokrycia nowych wydatków w przekonaniu, że parlament skłoni się w takim razie sam do zaprowadzenia podatków od produkcyi i konsumcyi okowity i zarysy sposobu, w jaki odnośna ustawa ma być opracowaną, sam poda.

Temps zamieszcza następujące *communiqué*: „Wiadomość, podana przez jeden z dzienników porannych, jakoby bar. de Courcel w audyencyi swej pożegnalnej u cesarza niemieckiego oświadczył, że p. Lefebvre de Behaine będzie jego następcą, jest mylną. Rząd francuski nie wyznaczył jeszcze następcy bar. de Courcel.“

Urzędowe to *démenti* jest znaczącem. P. Lefebvre de Behaine jest dotąd posłem francuskim, akredytowanym w Watykanie. Przeniesienie go na inne miejsce, a tem samem odwołanie z Rzymu znaczyłoby zerwanie stosunków dyplomatycznych Francyi z Watykanem, na które się podług pogłosek, które się mylnemi okazały, już zanosić miało. — Najświeższe wiadomości utrzymują jednak nietylko, że rokowania trwają dalej, ale że przyjdzie niezawodnie do ułożenia pewnego *modus vivendi* między Francyą a Rzymem w sprawie chińskiej. Sprawa ta ma być jednym z przedmiotów, nad któremi się wielka rada ministeryalna pod prezydencyą Grévego zastanawiać będzie.

W Anglii w czasie rozpraw nad adresem odrzucono poprawkę Parnella 304 głosami przeciw 101 głosów. Usunęło to główną trudność, jaka zachodziła w ciągu obecnych rozpraw. Okazała się przytem w sposób pomyślny dla obecnego ministerstwa zupełna zgoda między stronnikami rządu a przeciwnikami planu Gladstona wśród Whigów, do których w ostatniej chwili (pod nieobecność przywódzcy) przyłączyło się dużo Gladstonistów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 28 sierpnia.

Niedawno dzienniki lwowskie podały w korespondencyach z Wiednia nieprawdziwe szczegóły o stanie sprawy regulacyi rzek galicyjskich i nie sprostowawszy swoich informacyj, pozostawiły czytelników dotąd w błędnem mniemaniu, jakoby los sprawy tej był już rozstrzygnięty, i to rozstrzygnięty zupełnie niepomyślnie. Powiedziano, że operat regulacyjny, przedłożony przez lwowskie Namiestnictwo ministerstwu, spotkał się tamże z ujemną krytyką, mianowicie z zarzutem, iż pominięcie systemu obwałowań czyni całą korzyść planu regulacyjnego illuzoryczną. Jedni korespondenci poszli już nawet tak daleko, że zapowiedzieli w najbliższym czasie powrót całego operatu regulacyjnego do Lwowa dla zupełnego przerobienia, co w danych warunkach równałoby się odroczeniu sprawy *ad calendas graecas*. Wobec tego twierdzenia, kryteryum prawdziwości powyższych twierdzeń mieści się w pytaniu, gdzie się obecnie znajduje operat regulacyjny: w Wiedniu, czy już we Lwowie? Jest on dotąd w Wiedniu; ile mi wiadomo, nie spotkał go taki los, jaki mu zapowiadano. Wątpię bardzo, czy z operatem regulacyjnym już się zupełnie uporano w departamencie technicznym ministerstwa spraw wewnętrznych, a wiadomo przecież, że nie w tem ministerstwie, lecz w innem, w ministerstwie rolnictwa rozstrzyga się sprawa regulacyjna. Czy referent techniczny operatu regulacyjnego w Wiedniu położy taki nacisk na kwestyę obwałowań, jak zapowiadają, to jeszcze pytanie, ale chociażby tak było, to jeszcze ten fakt nie obalałby sprawy regulacyjnej. Wszakżeż wiadomo, że w operacie Namiestnictwa lwowskiego wziętą została pod rozwagę także kwestya obwałowań tak ze stanowiska technicznego, jak i finansowego. Jeżeliby w Wiedniu przemogło zdanie, że w operacie lwowskim na obwałowania położono nacisk niedość silny, to nawet wtedy jeszcze nie wypływałoby ztąd, że operat ten nie kwalifikuje się do wykonania, że nie może być przez pewne korektury zmieniony w substrat zupełnie wystarczający dla podjęcia dzieła regulacyjnego. Jeżeli owi korespondenci, którzy chcieli nastraszyć opinię w kraju wieścią o upadku sprawy regulacyjnej *(cui bono?)*, szukali pretekstu do alarmowania, to mogli go znaleść gdzieindziej. Nie większy lub mniejszy nacisk położony na obwałowania, nie dyfferencya pewna w preliminowanych kosztach, lecz inna okoliczność może opóźnić sfinalizowanie sprawy regulacyjnej. Jak wiadomo, także inne kraje koronne upominają się o regulacyę rzek, a w Radzie państwa ozwały się także głosy w tej mierze, że gdyby one zaważyły na szali, to regulacya galicyjskich rzek mogłaby być dokonaną tylko, jako część ogólnej regulacyi rzek w całem państwie. Ze stanowiska technicznego i takie rozszerzenie sprawy regulacyjnej nie przedstawiałoby trudności, bo ministerstwo rolnictwa w przewidywaniu trudności już przed 8 miesiącami wezwało wszystkie rządy krajowe do przygotowania substratów dla ogólnej regulacyi. Ale ogólna regulacya wymagałaby od państwa takich ofiar pieniężnych, a przytem wkładałaby i na kraje koronne takie ciężary, że powstaćby mogła kwestya, czy rzecz jest wykonalna. Jestto powtarzam obawa odległa, ale jeżeliby już kto koniecznie chciał niepokoić opinię w sprawie regulacyi rzek, to łatwiej na tej drodze doszedłby do celu.

Wyuzdana swawola, jaka panuje w literaturze inseratowej, wzbudziła obawę, że w końcu lektura inseratów stanie się źródłem zgorszenia szczególnie dla czytelników młodej generacyi. Na tem polu szczególnie prasa wiedeńska pozwala sobie tyle, że już prosta przyzwoitość jest codziennie jaskrawo pogwałconą. Musiało to w końcu zwrócić uwagę kół, powołanych do obmyślenia środków zaradczych przeciw korupcyi drukiem szerzonej. Wszystkie prokuratorye państwa otrzymały zatem wezwanie, aby na inseraty dzienników zwracały baczną uwagę i wszystkie wykroczenia przeciw obyczajności z całym rygorem środków prawnych karały.

Najj. Pan postanowieniem z d. 26 sierpnia b. r. zamianował prokuratora państwa w Tarnopolu Tomasza Łobińskiego i radcę sądu krajowego w Samborze Dra Wilhelma Leżańskiego radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Jana Oryszkiewicza w Kozłowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kitkowie nowym.

Deputacya do Najjaśniejszego Pana.

W pierwszych dniach września b. r. odbędą się w Galicyi wielkie manewry między Gródkiem a Samborem, w obecności Najjaśniejszego Pana. — Najj. Pan zamieszka przez czas swego pobytu w kraju naszym w Lubieniu pode Lwowem. Z tej sposobności postanowiło skorzystać kilku nauczycieli z Załozieckiego, i zawiązawszy się w tymczasowy komitet, ogłosili następującą odezwę:

„Chcąc zrealizować myśl ogółu nauczycieli ludowych, postanowiło poufne zebranie nauczycieli z Załozieckiego, pomne na szczególniejszą opiekę, jakiej oświata ludu doznaje ze strony Najjaśniejszego Monarchy, zawezwać wszystkich kolegów, jakoteż i wszystkie Towarzystwa pedagogiczne i Kółka nauczycielskie naszego kraju, ażeby dali wyraz swego przywiązania i wiernopoddańczej przychylności do Jego Cesarskiej Osoby, przez wysłanie deputacyi, któraby powitała Jego Cesarską Mość, naszego Najmiłościwszego Pana w Lubieniu koło Lwowa (lub innem stosownem miejscu) w czasie tegorocznych manewrów jesiennych, zapewniła Go o patryotyzmie nauczycielstwa i wyraziła, że dążność nauczycieli w Galicyi jest, by o nich tak powiedziano, jak to mówiono swojego czasu po zwycięstwie pod Sedanem o niemieckim Schulmeistrze.

Deputacyi tej pozwólmy przedstawić Jego Cesarskiej Mości smutną dolę naszą, naszych żon i dzieci, naszych emerytów, wdów i sierót. „Sumienny robotnik godzien zapłaty!“

Koledzy! Myśl nasza jest myślą waszą; korzystajmy ze sposobności, gromadźmy się, wybierzmy deputacyę, ułóżmy odpowiedni adres, powierzmy los nasz i rodzin naszych w ręce Najjaśniejszego Monarchy, a bądźmy pewni, że nędza nasza wkrótce się skończy.“

Załoźce stare, dnia 31 lipca.

Eustachy Macewka, kierownik szkoły. *Apolinary Górecki*, nauczyciel. *Michał Krupicki. Teodor Hrehorowicz. Romuald Łabęcki. Aleksander Warecki.*

Umieszczając powyższą odezwę, czyni nad nią *Szkoła* następujące słuszne uwagi:

„Ojcowskie rządy najmiłościwiej nam panującego Monarchy, Jego wspaniałomyślna opieka, jaką otacza nasz kraj i obie narodowości w nim mieszkające, pozwalając nam w rządzie i szkole posługiwać się mową ojców naszych, Jego troskliwość około rozwoju naszych instytucyj naukowych i hojna dłoń, z jaką spieszy w pomoc naszemu dźwigającemu się szkolnictwu ludowemu, znane są u nas każdemu dziecku. Historya z najgłębszą wdzięcznością zapisze kiedyś te, tak żywe objawy przychylności Monarchy dla narodu, który poza granicami naszej monarchii najcięższe właśnie przebywa próby; to też wiadomość, że naszemu krajowi znów nadarza się sposobność powitania w swych granicach ukochanego Monarchy, żywo i radośnie poruszyła umysły. Rozumiemy dlatego bardzo dobrze intencye tych, którzy w powyższej odezwie wzywają nasz stan nauczycielski do wybrania deputacyi, mającej „powitać“ Jego Cesarską Mość. Mimo to jednak sądzimy, że powitanie podobne w imieniu kraju całego jest rzeczą najwyższej naszej reprezentacyi krajowej. W tym celu wyjeżdżają na granicę kraju: marszałek krajowy Dr M. Zyblikiewicz i prezes Wydziału kraj., p. Oktaw Pietruski. Ci, dając wyraz radości kraju z powodu przyjazdu Najj. Pana, zapewnią Go również o wiernopoddańczej uległości i patryotyzmie wszystkich jego mieszkańców. Występowanie nauczycielstwa osobno, wobec tego, iż z innych kół podobnych deputacyj nie będzie, z takiem zapewnieniem, popsułoby tylko harmonię tej wzniosłej chwili, podobnie jak mąci imponującą harmonię wielotysięcznego, jednozgodnego chóru, wyrywający się naprzód słaby, niewyćwiczony głos jednostki.

Deputacya ta jednak ma także przedstawić: „smutną dolę naszą, naszych żon i dzieci, naszych emerytów, wdów i sierót.“ Zdaje się nawet, że to ma być jej głównem zadaniem, jak się domyślać należy z powyższej odezwy.

O ile rozumiemy chęć jaknajgorętszego powitania Najj. Pana — jakkolwiek w innej formie, aniżeli to proponują podpisani na odezwie — o tyle znów uważamy chwilę uroczystego powitania za całkiem niestósowną do zanoszenia podobnych żalób. Nauczyciele, którzy krzewiąc oświatę, mają zarazem obowiązek szerzyć między masami poczucie pewnego taktu i delikatności towarzyskiej, powinniby się zastanowić, czy podobne postępowanie, w tak wyjątkowej chwili, da się usprawiedliwić. Rozumiemy, że można podobne żale przedstawiać Monarsze w jego urzędowej siedzibie, jakkolwiek w swoim czasie wykazywaliśmy niechybną płonność i bezowocność głoszonych przed dwoma laty wiecowych zamiarów. Przedstawiać zaś skargi takie Monarsze, gdy jest gościem w kraju, i to gościem, mającym swój własny specyalny cel na oku, byłoby rzeczą najnietaktowniejszą.

Przeciwko wysyłaniu deputacyi przemawia i to, że Jego Cesarska Mość, przybywając tym razem do Galicyi wyłącznie tylko w celach wojskowych, nie będzie prawdopodobnie przyjmował wcale żadnych deputacyj. Gdybyśmy byli nieprzyjaciołmi stanu nauczycielskiego, moglibyśmy doradzać spełnienie tego, czego odezwa żąda, gdyż zamiar podobny skompromitowałby tylko propagatorów jego wobec władz i Najjaśniejszego Pana, a nauczycieli obałamuconych naraziłby na przykrą konfuzyę, ponieważ z góry można przewidzieć, że deputacyę spotkałaby odmowa ze strony bezpośredniego otoczenia Najjaśniejszego Pana. Jesteśmy pewni, że deputacya taka nie zostałaby nawet dopuszczoną przed oblicze Monarchy, a deputowanych zapytanoby przedewszystkiem o mandat i o wykazanie się, w czyjem imieniu i jakiem prawem przemawiają. Stan nauczycielski nie stanowi bowiem zorganizowanej korporacyi, jak np. Izby handlowe, rzemieślnicze itd., lub wogóle stowarzyszenia, istniejące na podstawie jakiegoś statutu.

W końcu nie możemy i tego pominąć, że pomysł załatwienia sprawy, niezałatwionej jeszcze wewnątrz kraju, w drodze deputacyi do Najjaśniejszego Pana, polega na grubej nieznajomości zasadniczych praw konstytucyjnych. Miałaby racyę podobna najpokorniejsza, przez usta deputacyi wyrażona prośba, gdyby chodziło o wyjednanie najwyższej sankcyi dla ustawy, uchwalonej przez Sejm krajowy, o polepszeniu płac, zaopatrzeniu wdów itp.; skoro jednak Sejm dotąd nie przygotował ustawy w myśl naszych życzeń, obrana droga nie wiedzie do celu. Co więcej, drogę tę musimy nazwać niewłaściwą. Jego Cesarska Mość, nadawszy najmiłościwiej ludom, Jego berłu podległym, konstytucyę i sam jej przestrzegając, pragnie niezawodnie, aby zasady konstytucyjne były powszechnie przestrzegane i szanowane. — Stwarzanie zatem przykrej sytuacyi przez demonstracyę wyjątkową, a niewiodącą do celu, wobec Monarchy byłoby krokiem, którego nikt trzeźwo i politycznie myślący nie pochwali.

Towarzystwo pedagogiczne nie solidaryzuje się też bynajmniej z tym krokiem, ani też go sumiennie nikomu doradzać nie może, a od siebie mogłoby wysłać deputacyę tylko wtedy, gdyby i inne instytucye pokrewne do tego były wezwane lub upoważnione.

Ks. Aleksander bułgarski we Lwowie.

Lwów 29 sierpnia.

(✕) Jakkolwiek depesza telegraficzna zawiadomiła was wczoraj o najważniejszym szczególe, tyczącym się księcia Aleksandra bułgarskiego, bawiącego przez 24 godzin we Lwowie, to jest o powrocie jego do Bułgaryi, to jednak będzie może jeszcze nie od rzeczy podać autentyczne szczegóły z krótkiego jego pobytu we Lwowie, tem bardziej, że długie opisy, zawarte w niektórych pismach, nie grzeszą dokładnością, a natomiast grzeszą pod niejednym względem przesadą. Wiadomo już, że książę Aleksander, wielce znużony, przybył do Lwowa pociągiem kuryerskim z Podwołoczysk, w piątek, po godzinie 2 z południa. Na dworcu powitała go okrzykami wcale licznie zebrana publiczność, i w kilkudziesięciu fiakrach odprowadziła go do hotelu francuskiego, przy placu Maryackim, w którym wraz z bratem swoim, Franciszkiem Józefem, towarzyszącym mu w tej długiej, a przykrej podróży, tudzież z marszałkiem dworu, bar. Riedieslem (a nie, jak piszą Rideslem) i nadwornym pastorem, Dr Kochem, bawiącymi już we Lwowie od godziny 11 w nocy z czwartku na piątek, — zajął całe pierwsze piętro. Przybycia księcia oczekiwały przed hotelem francuskim tłumy publiczności, wznoszące bezustannie okrzyki, którym o godzinie 3 położył kres deszcz ulewny. Podczas przerwy deszczowej, ciekawa rzesza dziennikarska, nie zważając na znużenie księcia i jego otoczenia, domagała się posłuchania, *interwiewów* i t. p., ale marszałek dworu załatwił krótko tę sprawę, oświadczając, że teraz nie pora do pogadanek, książę bowiem długą a nużącą podróżą jest bardzo zmęczony. I istotnie, kto księcia widział na dworcu kolejowym, mógł na twarzy jego dostrzedz ogromnego znużenia fizycznego i moralnego. To też, przybywszy do hotelu, zażądał przedewszystkiem kąpieli, od tygodnia bowiem, wywieziony niespodziewanie przez konspiratorów, nie przewdziewał bielizny i odzieży; nie miał też ze sobą żadnego ubrania, prócz tego, w którem wywieziony został z Zofii; dopiero we Lwowie zaopatrzył się w bieliznę.

Po godzinie 4 tej z południa odwiedził księcia komenderujący jenerał ks. Würtemberg, który poznał ks. Aleksandra podczas tegorocznej podróży swojej po Wschodzie, a z którego ojcem łączy go dawna przyjaźń. Wizyta ta trwała dość krótko, poczem książę Aleksander, odczytawszy telegramy, nadchodzące bezustanie z rozmaitych stron, udał się na chwilowy spoczynek. Najważniejszy był telegram z Franzensbadu.

Przez ten cały czas gawiedź uliczna zalegała ulicę przed hotelem i co chwila podnosiła okrzyki. Dopiero około godziny 7 wieczorem zaczęła się gromadzić na placu Maryackim publiczność inteligentna. Około wpół do ósmej oświetlono okna w kamienicy, w której mieści się Koło literacko-artystyczne, później pojawiły się światła także w oknach innych kamienic, stojących przy placu Maryackim. Zresztą panowały w całem mieście egipskie ciemności, nie wiadomo bowiem dla jakich powodów Towarzystwo gazowe Dessauskie, nie zapaliło w mieście właśnie w nocy z piątku na sobotę ani jednej lampy gazowej!

Zebrane około godziny 8 rzesze zaczęły wznosić entuzyastyczne okrzyki na cześć księcia, który kilkakrotnie pojawił się na balkonie i podziękował za owacye w języku bułgarskim. W pierwszem przemówieniu zauważył książę, że jest przedmiotem owacyj zapewne dlatego, iż publiczność chce w niem uczcić żołnierza, który chciał i umiał bronić swojej ojczyzny. Za drugiem pojawieniem się na balkonie oświadczył książę, że za okazaną mu życzliwość i serdeczność jest nieskończenie wdzięczny i nigdy tej chwili nie zapomni; dodał także, że czuje sympatyę dla narodu polskiego i zachowa ją na zawsze.

Około godziny wpół do dziewiątej wyruszył z ulicy Kopernika i ulicy Krętej korowód z pochodniami; wzięło w nim udział około 250 osób, ale na wezwanie urzędnika policyjnego pogaszono pochodnie.

Przed godziną 9 w nocy wyjechał książę Aleksander do księcia Würtemberga, który zaprosił go do siebie na herbatę. Po drodze witano gościa okrzykami. Książę stał w powozie i kłaniał się w lewo i w prawo. Do hotelu powrócił ks. Aleksander około godziny 10 w nocy.

Kilku poważniejszym osobistościom powiodło się zetknąć osobiście z br. Riedieslem, a względnie z Drem Kochem. *Interviewy* tę nie są w stanie obudzić żadnego zajęcia, obaj bowiem dostojnicy dworscy ks. Aleksandra, mimo całej uprzejmości, zachowywali w swych odpowiedziach największą rezerwę, albo przyznawali się wprost, iż szczegóły ostatnich wypadków bułgarskich nie są im znane. I nic dziwnego — jak bowiem bardzo trafnie powiedział jeden z tych dygnitarzy, „gdybyśmy byli wiedzieli, na co się zanosi, nie byłoby się stało to, co się stało.“ — W tych słowach mieści się wszystko: Wypadki zaskoczyły księcia znienacka.

W sobotę zrana przybyli do Lwowa pociągiem pospiesznym: starszy brat księcia Aleksandra, ks. Ludwik Battenberg z Darmstadtu i Dr Meissner, właściciel i redaktor *Koeln. Ztg.* Obaj zajechali do Hotelu francuskiego, w którym już od świtu panował ruch niezwykły. Bezustannie nadchodziły telegramy z rozmaitych stolic europejskich i na odwrót: książę ekspedyował liczne telegramy do pierwszorzędnych zagranicznych osobistości politycznych. Około godziny 10 zrana, Dr Koch odwiózł osobiście do urzędu telegraficznego kilkanaście telegramów, których osnowę zakomunikowałem wam telegraficznie, a mianowicie, że „o godz. 1 min. 39 z południa książę Aleksander osobnym pociągiem kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej wyjedzie ze Lwowa na Czerniowce, Jassy, Bukareszt do Dżurdżewa; ztamtąd przeprawi się do Łompalanki i dopiero tam wybierze rutę, którą wróci do swojej stolicy, Zofii.“

Między godziną 11 a 12 w południe bawił u księcia Dr Opolski, wezwany z powodu, iż ks. czuł małą niedyspozycyę. Koło godz. 12 w apartamentach swoich w Hotelu francuskim (a nie na dworcu kolejowym, jak mylnie podano w telegramie) zasiadł książę z swoimi braćmi, bar. Riedieslem i Drem Kochem do obiadu. Publiczność dowiedziawszy się, że książę wyjedzie w południe, obległa formalnie hotel i wznosiła bezustannie okrzyki. Podczas obiadu pojawił się w apartamentach książęcych urzędnik kolei czerniowieckiej, w celu odebrania dyspozycyj co do podróży.

Przed godziną 1 z południa tłumy podążyły na główny dworzec kolei Karola Ludwika. Tam na peronie ustawiło się kikadziesiąt pań w strojach balowych, z przepysznemi bukietami. Między publicznością był także dyrektor policyi p. Krzaczkowski. W I klasie poczekalnej bawił Dr Koch, Dr Meissner i kilku tutejszych dziennikarzy; mieli oni towarzyszyć księciu w podróży. Przezorniejsi dziennikarze jechali w dorożkach, za powozem księcia, który wyjechał z hotelu francuskiego o godz. 1 m. 18. Jechał on najpryncypalniejszemi ulicami: Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Zygmuntowską i Grodecką. W ulicy Mickiewicza kilka powozów wyprzedziło powóz księcia, a siedzące w nich panie obsypały księcia kwiatami. W ulicy Grodeckiej skręca się droga prowadząca do dworca kolei Karola Ludwika; powóz księcia zamiast skręcić na tę drogę, podążył wprost ulicą Grodecką na dworzec kolei Czerniowieckiej, zkąd zazwyczaj nie wyjeżdżają pociągi osobowe. Tym razem był pociąg, zamówiony przez księcia, ustawiony na peronie kolei Czerniowieckiej, o czem bardzo znaczna część publiczności nie wiedziała, to też czekała ona i niecierpliwiła się na dworcu kolei Karola Ludwika, a tymczasem książę, w towarzystwie bar. Riedieslа i swoich braci wsiadł do pociągu, i pożegnany przez nieliczne grono osób, bawiących na kolei Czerniowieckiej, opuścił Lwów o godzinie 2 z południa. Publiczność, zgromadzona na peronie głównego dworca kolei Karola Ludwika dowiedziała się o tem już zapóźno. Dr Koch i Dr Meissner musieli zostać we Lwowie aż do następnego pociągu.

Ze Stanisławowa nadeszła dziś wiadomość, że przejeżdżającego tamtędy ks. Aleksandra witał na dworcu kolejowym Dr Kamiński i licznie zebrana publiczność.

O pobycie księcia Aleksandra bułgarskiego we Lwowie pisze *Przegląd*:

O wpół do czwartej złożył księciu Aleksandrowi wizytę książę Württemberg, głównodowodzący we Lwowie. Książę Württemberski, wracając z niedawno odbytej podróży na Wschód, zatrzymał się był w drodze powrotnej w Zofii, gdzie został nader uprzejmie ugoszczony przez księcia Aleksandra. Ztąd też datuje obowiązek złożenia wizyty księciu Battenbergowi we Lwowie. Książę Würtemberski był w uniformie pułkownika swego pułku.

Nad wieczorem zajaśniała najpiękniejsza pogoda i plac Maryacki był formalnie natłoczony. Przed hotelem był taki ścisk, że chwilami tamował komunikacyę tramwajową. Od czasu do czasu wznoszono okrzyki na cześć księcia, wołano: Vivat! Niech żyje! Ziwio! Sława! Książę jednak pozostał w pokoju, w gronie swoich dworzan i w towarzystwie brata swego, Franciszka Józefa. Raz wraz przynoszono do hotelu depesze z urzędu telegraficznego pod adresem barona Riediesla. Panowie do wieczora odbywali narady.

O godzinie siódmej przeciągał przez miasto pułk czerniowiecki bar. Kellner, przybywający na manewry i szedł przez plac Maryacki przy odgłosach tryumfalnego marszu. Skoro rozległy się dźwięki, książę wyjrzał przez okno i przez chwilę przypatrywał się żołnierzowi austryackiemu. Jednocześnie z ukazaniem się księcia, w tłumie zagrzmiało nieustające Vivat!

Już i zmrok zapadać poczynał a mnóstwo ludzi, nieporuszonych na swoich stanowiskach, czekało przed hotelem, wznosząc od czasu do czasu okrzyki, które wreszcie zmusiły księcia do ukazania się ludowi. Naprzód ukazał się w oknie bocznego saloniku i uprzejmym ukłonem dziękował. Ale to dało powód do jeszcze gorętszych okrzyków, które nie ustawały ani na chwilę. Wtedy książę przeszedł do głównego salonu, a za nim idąca służba wniosła tu kandelabry, bo do tej pory w salonie było ciemno. Książę stanął we drzwiach i przez chwilę jakby się wahał, co ma uczynić. Okrzyki wzmagały się, potężniały. Wtedy książę energicznym ruchem otworzył drzwi wiodące na balkon i wyszedł. W mgnieniu oka tłum odkrył głowy i przez kilkanaście minut wznosił księciu wiwaty. Książę znowu dziękował uprzejmie i cofnął się w głąb salonu. Nie upłynął jednak kwadrans, a publiczność, złożona przeważnie z osób intelligentnych, poczęła znowu wznosić okrzyki. Równocześnie w niektórych domach przy placu Maryackim, naprzeciw hotelu Francuskiego, zajaśniały w oknach rzęsiste światła. Książę wyszedł znowu na balkon. Tłumy ludu, zalegające plac i cały skwer przed hotelem, wołały ciągle.

Jakiś rozentuzyazmowany Niemiec, wysunąwszy się przed balkon z odkrytą głową, wznosił okrzyki na cześć kontrrewolucyi i na cześć ludu, który

miłuje księcia. W tej chwili książę dał znak ręką, że chce mówić i nagle wszystko się uciszyło. Książę przemówił w języku bułgarskim głosem donośnym, dźwięcznym, nadzwyczaj sympatycznym. Niestety przemowy księcia nie udało się schwytać na papier i utrwalić w dosłownem jej brzmieniu. Najbieglejsi stenografowie, jeśli nie umieją języka, w którym ktoś mówi, płynnej przemowy nie zdołają przenieść na papier i oddać jej w brzmieniu autentycznem.

Książę mówił dość długo. Zaczął od prośby, aby mu wolno było podziękować za objawy sympatyi, które przewyższyły wszelkie jego oczekiwania.

„Nie jako panujący (gosudar) dziękuję wam, ale jako żołnierz, który starał się wywalczyć nieszczęśliwemu ludowi swemu lepszą, jaśniejszą przyszłość. Objawów sympatyi waszej nie biorę dla siebie, dla swojej osoby, ale dla idei, którą ukochałem. Losy nieszczęśliwego narodu bułgarskiego, nurtowane prądami obcej agitacyi, nie są jeszcze rozstrzygnięte, wola jego musi objawić się przez prawowitych jego wybrańców, a cokolwiek się stanie, jakiekolwiek mogą być chwilowe zajścia i zdarzenia, mam nadzieję, że sprawiedliwość wreszcie zwycięży. Sympatye wasze dla nieszczęśliwego żołnierza sprawiedliwej idei na zawsze zachowam w wdzięcznej pamięci!“

Po tej przemowie księcia w zgromadzonym tłumie narodu wybuchnął płomienny entuzyazm, okrzyki nie ustawały ani na chwilę. Równocześnie w ulicy Kopernika pojawiły się szeregi ludzi niosących pochodnie zapalone, i oddział korowodu już się wysunął na plac Maryacki, gdy nagle zatrzymała go policya. Urzędnicy policyi w pełnym uniformie wystąpili przed czoło pochodu i z taktem wszelkiego uznania godnym, wezwali do zgaszenia pochodni i rozejścia się. Lwowianie pamiętni krwawej owacyi listopadowej z roku 1878, wyprawionej posłowi Hausnerowi, ustąpili. Pochodnie zgaszono. Kapela „Harmonii,“ która miała wystąpić z serenadą, otrzymała już poprzednio pisemny rozkaz z dyrekcyi policyi.

Tłumy narodu czekały do późnej nocy przed hotelem. O wpół do dziewiątej wyjechał książę w powozie hotelowym do księcia Würtemberskiego. Za powozem biegło sporo entuzyastów. Na ulicach odkrywano głowy i wznoszono wiwaty. Przed pałacem komenderującego również zgromadziły się tłumy ludu i oczekiwały na powrót księcia Aleksandra. Książę wrócił o godzinie 10 w otwartym powozie do hotelu. Tłumy jeszcze czekały, aż około wpół do jedenastej poczęły rozchodzić się zwolna.

Dzisiaj z rana pociągiem pospiesznym z Wiednia przybył drugi brat księcia Aleksandra, książę Ludwik, i stanął w hotelu Francuskim.

Natychmiast po śniadaniu o godzinie ósmej przyniesiono baronowi Riediesel liczne depesze, a wszyscy panowie zasiedli natychmiast do konferencyi.

Do księcia ciśnie się mnóstwo osób — ale przystęp oczywista jest trudny. Z tego usiłowanego zbliżenia się rozmaitych osób do ks. Aleksandra wyrastają najrozmaitsze pogłoski; wielu opowiada wiele rzeczy i jak zawsze w podobnych wypadkach, w całej swej okazałości kwitnie na bruku blaga, a wiele z jej barwy i woni dostaje się także do miejscowych dzienników.

Do szczególniejszych okazów blagi zaliczyć wypada pogłoskę, że autentyczna przemowa księcia została wystenografowaną, jak niemniej i to, że dziś rano przyniosła poczta z Zofii oryginalny akt abdykacyi.

Zrobimy tylko uwagę, że takich aktów nie przesyła się pocztą.

U portyera hotelowego złożono wczoraj tysiące biletów wizytowych.

Głównym powodem, pisze *Dziennik Polski*, przybycia księcia bułgarskiego do Lwowa i przerwania podróży, była ta okoliczność, że zapowiedziano tu deputacyę złożoną z 2 członków Sobrania, 1 duchownego i 1 oficera, którą książę miał we Lwowie wysłuchać. Jednakże książę wstrzymał ją w drodze, donosząc, że przyjmie ją w Giurgewie.

Oto, pisze *Gazeta Narodowa*, jeden z wielu charakterystycznych szczegółów wygnańczej pielgrzymki księcia Aleksandra przez etapy rosyjskie: Książę opowiadał wczoraj na herbacie u księcia Würtemberskiego, że na własnym jachcie, wiozącym go przez Dunaj (dar cara, *p. r.*) był traktowany jako jeniec, w Rosyi zaś, a szczególnie w Reni i w Benderze, wprost jako skazaniec. Książę był bez wszelkich funduszów, z całej garderoby miał tylko jedno ubranie podróżne, które miał na sobie. Po wylądowaniu w Reni nie jadł przez 26 godz.

To jedyne ubranie księcia było wczoraj kwestyą... bo na zaproszenie ks. Würtembergskiego, oświadczył książę Aleksander, że wbrew etykiecie, może tylko tak, jak stoi, przyjść na herbatę, co naturalnie zostało zaakceptowane. Opowiadania księcia Aleksandra miały siostrę księcia Würtemberskiego poruszyć do łez.

Przed odjazdem miał jeden z współpracowników *Dziennika Polsk.* mieć audyencyę u księcia Aleksandra i na zapytanie, czyli książę jest stanowczo zdecydowany objąć rządy Bułgaryi, odrzekł władzca Bułgarów: „Tak jest, stanowczo. Jadę wprost do Giurgewo, a tam oczekują mnie deputacye narodu bułgarskiego.“

Książę otrzymał wczoraj i dzisiaj mnóstwo telegramów gratulacyjnych, najwięcej z Niemiec, Rumelii i Bułgaryi. Stolica państwa austryackiego nie została również w tyle.

Za pociąg ze Lwowa do Giurgewo zapłacił marszałek księcia 2.397 franków.

Dr Koch o rewolucyi bułgarskiej.

Czcigodny kaznodzieja nadworny księcia bułg. Dr Koch, pomimo znużenia, nawału pracy i gnębiących trosk, użyczył nam chwili swego czasu, i na stawiane pytania chętne dawał odpowiedzi, których treści trzymając się ściśle, następującą układamy relacyę:

Krom legendowych, naród bułgarski nie ma państwowych tradycyj i nie ma żywiołów, któreby te tradycye, co się teraz tworzą, przechowywały w sobie. Państwo to, leżące na rozstajnych drogach, dopóty będzie piłką w rękach wielkich sąsiadów, dopóki nie wytworzy sobie warstw innych, oprócz chłopskiej, która tam tylko istnieje. Bogactwo kraju, jego urządzenia i liczna jego ludność nie stanowią jeszcze wszystkiego pod względem politycznego znaczenia. Dowodem Ameryka Północna. Potrzeba hierarchicznego ustroju, potrzeba szlachty i arystokracyi, któraby z jednej strony pielęgnowała państwową ideę, z drugiej — czuła się i była uznana za równouprawnioną w wielkim świecie dyplomatycznym. Wiele rzeczy byłoby się inaczej ułożyło, gdyby bułgarscy mężowie stanu nie byli tak obcy w tych europejskich sferach, które we wszystkich sprawach ostatnim głosem rozporządzają; gdyby mieli towarzyskie stosunki, znajomości, przyjaźnie w Europie. Rozumiał to książę i chociaż jeszcze się nie porywał na utworzenie bodaj sztucznej szlachty bułgarskiej, t. j. szlachty napływowej, ale z myślą tą się nosił i jej — jak zresztą nic — nie ukrywał. Ta myśl mocno się nie podobała demokratycznym Bułgarom, wychowanym nadto przez nihilistycznie usposobionych wychowańców szkół rosyjskich. Jawni tedy słudzy Rosyi znaleźli zwolenników w doktrynerach demokratycznych, kompletnych zaślepieńcach i zapaleńcach. Oni to pozornie zwiększali obóz panslawistyczny, w gruncie rzeczy bardzo nieliczny i coraz się zmniejszający w miarę, jak Bułgarzy przyzwyczajali się do państwowego życia, które zresztą trwało tak krótko — niespełna rok tylko — bo przed filipopolską rewolucyą to życie ledwo tlało pod ciężką dłonią rosyjskich wojskowych i cywilnych urzędników.

Bułgarzy — naród nienawykły do konstytucyjnego życia, dopiero wyzwolony z pęt niewolniczych — otrzymali odrazu zbyt szeroką konstytucyę. Bawili się nią jak lalką. Z dziecinną płochością poddawali swobodę swą próbom: co też wytrzyma? Wolność przeto często przeradzała się w swawolę, zwłaszcza w prasie, ale — trzeba to było znosić cierpliwie, aż lud się oswoi z zabawką, pocznie na konstytucyę patrzeć poważnie i sam karcić wybryki. Już naród był na tej drodze.

Ta właśnie konieczność oszczędzania hamulców wyszła na korzyść sług Rosyi. Rozporządzali oni wielkimi środkami, wydawali kilkanaście tanich niesłychanie świstków, rozrzucali setki broszur, zwoływali wiece, na których lud ugaszczali, czynili słowem taki hałas, jak żeby ich było nie wiedzieć ile. Żeby paraliżować ich akcyę, trzeba było także środków, a książę ich nie miał; dawał on tylko pracę, talent i gorące pragnienie dobra dla tego ludu, któremu przewodniczył. Było to wiele, ale nie wszystko. Tamci działali ciągle, dzień w dzień, — czyny księcia występowały na jaw rzadko, a przytem nigdy nie mogły zadowolnić aspiracyj bułgarskich, monstrualnie rosnących, o co się właśnie panslawiści starali.

Tak wytworzyło się to, że choć lud wysoko cenił księcia, ale zawsze wyobrażał sobie, że mógł od niego więcej żądać, więcej mieć. Dopiero teraz, jak go utracił, zrozumiał, kogo utracił.

Serbia najwidoczniej dążyła do wojny z Bułgaryą, albo raczej popychana przez kogoś, najpoważniej udawała, że do niej dąży. Trzeba było w każdym razie mieć się na baczności, a tu z drugiej strony Porta poczęła przybierać coraz chłodniejszą postawę, zasypywała skargami, że w Bułgaryi znajdują schronienie agitatorowie macedońscy, groziła użyciem środków, zastrzeżonych dla niej w traktacie, wreszcie z niezwykłym uporem poczęła się domagać niezwłocznej rewizyi statutu rumelijskiego i odgraniczenia tego szmatu ziemi, tuż pod rodopskiemi górami, który tytułem porękawicznego miał odejść od Rumelii do Turcyi.

O konieczności takiego obcięcia terytoryalnego można było tylko zwolna przekonać Bułgarów, i zrazu uznawała to Porta, potem jednak, zapewne także naglona przez kogoś, zaczęła się domagać załatwienia tej sprawy natychmiast. Wojska, rozlokowane w Macedonii, posunęła cokolwiek ku granicy, zwiększyła je o dwa korpusy. Była to groźba, a jak już powiedziano, Serbia także groziła. Lud począł się niepokoić, ale z ufnością patrzał na księcia. Wypadało w każdym razie czynić przygotowania. Książę posłał tedy zagranicę wszystkich oddanych sobie ludzi po materyały wojenne. Minister wojny był w Niemczech, baron Riediesel w Wiedniu, Dr Koch do wód się wybrał. Przy księciu nie było nikogo zgoła.

Tę właśnie chwilę wybrali spiskowcy. Książę właśnie był wrócił z bratem z pod Śliwnicy, gdzie oglądali wznoszące się fortyfikacye, i znużony udał się na spoczynek. Spiskowcy postąpili jak zwykła banda zbójów. Wpadli ze sztyletami, rozbudzili obu książąt, trzymając sztych przy gardle naglili do ubierania się, nie dali nawet zmienić nocnej bielizny, sami pomagali obuwie włożyć. Tymczasem na dziedzińcu zgromadził się bezładny i krzyczący tłum zrewoltowanego wojska. Obu książąt przez ogród, leżący za pałacem, wyprowadzono na gospodarczy dziedziniec. — Tam już inni spiskowcy trzymali w pogotowiu karety, posadzono do nich książąt — i w cwał!

Nie była to detronizacya; to było porwanie, wykradzenie. Książęta nie mogli ze sobą nic wziąć, ani ubrania, ani bielizny, ani centa pieniędzy.

Za Zofią zatrzymano się dla zmiany koni dopiero w Kostinorodzie, o 20 kilometrów od Zofii. Ztąd przez góry do Borkowaca i dalej do Łom-Palanki podróż szła powoli, zatrzymywano się często i na długo, jak żeby spiskowcy nie wiewiedzieli, czy otwartą mają drogę.

W Reni książę wylądował we wtorek. Powitały go jakieś władze, zapewne miejscowe, i wyższy oficer od żandarmów, który oświadczył, że książę może zupełnie dysponować sobą. Poprosił on tedy o pociąg i we środę zrana stanął w Benderach, zkąd także koleją chciał dostać się do Jass, ale widocznie nie odpowiadało to instrukcyom, jakie p. oficer żandarmów posiadał, bo nastąpiła mitręga. Na linii z Bender do Jass coś się właśnie zepsuło i wskutek tego w ten dzień, kiedy kontrrewolucya zwyciężyła, książę nie mógł przez Rumunię napowrót dostać się do kraju. Książę nic nie wiedział o kontrrewolucyi, ale obciążył mu pobyt w Rosyi, chciał więc końmi dostać się do Jass, ale nie było u kogo o nie poprosić: urzędnicy rosyjscy jakoś nagle zniknęli. Trwało to półtorej doby. Przed odejściem następnego pociągu (dwa tylko ich na dobę odchodzi), do Razdielnoj, t. j. na wschód, do Odessy lub Kijowa, wszedł naczelnik stacyi do sali, ustąpionej księciu, i spytał go, czy nie życzy sobie jechać. Książę musiał w końcu na to się zgodzić.

— Czy nie żądano od księcia słowa, że nie wróci do Bułgaryi, gdyby go puszczono do Jass?

— Tego nie umiem panu powiedzieć.... nie sądzę. Pan wice-gubernator besarabski i naczelnik żandarmów tej gubernii, którzy przybyli nareszcie do Bender, oświadczyli, że zapewne w Petersburgu myślano, iż książę obrał sobie drogę na Podwołoczyska, bo kazano im towarzyszyć mu aż do tego miasteczka. Jeśli książę obiera inny kierunek, to oni nic przeciw temu nie mają, i zapewne rządowi także wszystko to jedno, ale oni muszą donieść pierwej, bo taki ich obowiązek, taka formalność....

— Czy książę wysiadał gdzie z wagonu?

— Nigdzie. Jedzenie podano do wagonu. Zatrzymywano się w Razdlelnoj, Birzuli, Zmierzynce i Proskurowie, ale książę nie wysiadał. Na dworcach pełno było żandarmów.

— Czy prawda, że pułkownik rosyjskich żandarmów kupił księciu w Podwołoczyskach bilet do Wrocławia?

— Ale!

— Tak doniósł jeden z tutejszych dzienników.

— Błędnie doniósł. Książę, gdyby nawet nie miał przy sobie ani grosza, nie potrzebowałby uciekać się do kredytu; może w każdej chwili zapłacić rachunek. Gdzież tam! Kolej Karola Ludwika wysłała do Podwołoczysk salonowy wagon... My bardzo wdzięczni jesteśmy za okazywane nam tu współczucie.

— Księcia błagają Bułgarzy o powrót. Czy zechce wrócić?

— Nie sądzę, jest złamany. On nie ma ambicyi panowania. Zresztą trzeba zaczekać na decyzyą Sobrania bułgarskiego.

— Czy prawda, że książę otrzymał przed chwilą depeszę z Francensbadu od panów Bismarka i Giersa?

— Książę otrzymał bardzo wiele depesz. Nie trzeba przeceniać ich znaczenia.

— Czy książę podpisał abdykacyą?

— Abdykacyą? W czyje ręce mógłby ją złożyć? Nie, panie, książę nie z tych ludzi, którzy abdykują!

Pożegnaliśmy się. (*Przegląd*).

Gazeta Lwowska pisze:

Kilku poważnych publicystów tutejszych udawało się wczoraj do hotelu francuskiego dla wyjednania sobie prywatnego posłuchania u księcia Aleksandra. Książę jednak, strudzony podróżą i wrażeniami ostatnich wypadków, przepędzał popołudnie w ścisłem kółku swego otoczenia; o posłuchaniu więc wobec tego mowy być nie mogło. Znalazłszy jednak sposobność poznania pewnej, o wypadkach i stosunkach bułgarskich nader dokładnie poinformowanej osobistości, pewien przyjaciel naszego pisma miał z nią następującą rozmowę:

Na pytanie: w jaki sposób było możliwem, iż książę pomimo tak licznych sympatyj wśród poddanych swoich, posiadając zaufanie nieograniczone i miłość wojska, zdawał się być aż do ostatniej chwili wybuchu rewolucyi nieprzygotowanym na nią? otrzymał odpowiedź:

— Książę Aleksander posiadał niezaprzeczenie wielkie sympatye i wielkie zaufanie swego narodu. To też właśnie dlatego przeciwnicy jego, jakkolwiek stosunkowo bardzo nieliczni, mogli tem łatwiej działać w ukryciu, nie budząc podejrzeń ani księcia, ani wiernego mu najbliższego otoczenia, iż się knowania jakieś szkodliwe odbywają; o tem wiedziano dobrze, nie zdawano sobie jednak dokładnie sprawy z całej ich doniosłości. Im bliżej było do chwili krytycznej, tem dobitniej i wyraźniej objawiały się nieprzyjazne prądy owe, tem liczniej i gorliwiej odzywały się głosy przyjaciół z trzeźwą i rozumną przestrogą — ale cóż z tego? Książę ufny w przywiązanie narodu, pełen dobrej wiary w sprawiedliwe uznanie dla zasług jego tak niedawnych, a więc świeżo pamiętnych jeszcze, i pełen wiary w sprawiedliwe ocenienie gorącej jego miłości kraju i narodu swego, chciał do ostatniej chwili wytrwać stale w niezachwianej ufności w lojalność swych poddanych. Książę zawiódł się w swej wierze — ale na kimże się zawiódł? Oto na nielicznym zastępie ambitnych spiskowców, którzy na chwilę wprawdzie stali się niejako panami położenia, bo zmusili władcę swego do opuszczenia tronu i przybranej ojczyzny, którym jednak jutro, można mieć niemal pewną nadzieję, pożałować tego przyjdzie i wstydzić się zarazem, iż stali się ślepem, bezrozumnem narzędziem knowań ludzi ambitnych. Książę i stronnicy jego pragnęli gorąco pokoju i dążyli szczerze do ostatka do pokojowego rozwikłania politycznych zagadnień, zagrażających zubożałemu krajowi i zubożałej, nędznej prawej ludności bułgarskiej, krytyczną w skutkach swych wojną. Nieszczęsnej kryzys, rewolucyi wewnętrznej, nie dało się niestety zapobiedz, ale jest ona dziełem nie księcia, lecz jego nieprzyjaciół. Jeśli ona kraj zniszczy, jeśli ludność Bułgaryi o kij żebraczy przyprawi, to książę Aleksander, bolejąc nad niedolą swych bliskich, będzie wszakże miał tę jednę a wielką pociechę, iż celem jego, i to do ostatniej chwili, było u t r w a l e n i e pokoju dla Bułgaryi, i że wierny temu celowi, opuścił jako wygnaniec granice kraju, który szczerze i wiernie za ojczyznę swą nawykł uważać. Bo czyż można zaprzeczyć, iż za książęcym wygnańcem pozostały w Bułgaryi gorące sympatye, świetne wspomnienia niedawnych bohaterskich jego czynów, a tem samem obok wielkiej masy wiernego poddanego ludu, cała armia gotowa na jego rozkazy. Rzeczą jest pewną, iż wobec tego nie można księciu Aleksandrowi egoistycznych, ambitnych planów zarzucić; przyznać mu zaś potrzeba koniecznie: gorącą miłość dla Bułgaryi.

— Czy można przypuścić, aby Karawełow do spisku należał?

— Cokolwiekby o spiskowaniu Karawełowa mówiono, cokolwiekby dzienniki o niem pisały — w doniesieniach o spiskowaniu Karawełowa niema ani słowa prawdy. Spiskowcy użyli dobrego imienia tego człowieka dla swoich celów. Użyli go jako firmę dla knowań pokątnych. Karawełow jest człowiekiem zasad i charakteru, i nigdy, w żadnym razie, imienia swego tajnem nie splamiłby spiskowaniem.

Lwów 28 sierpnia.

Książę Aleksander.

Szczegóły pobytu ks. Aleksandra we Lwowie znane są już dziś nietylko wam, ale i całemu światu. Nie potrzebuję was przestrzegać, że w opisach tutejszych dzienników znalazły się niedokładności i przesady. Najsumienniej zdał sprawę z pobytu *Przegląd*; najzgodniej z prawdą przedstawił powody owacyj i współczucia, jakie księcia tutaj spotkały. Redaktor *Przeglądu*, p. Masłowski, roztropnie sobie postąpił, udając się wprost do źródła; postarał się on o rozmowę z kaznodzieją księcia Drem Kochem, którą niezawodnie powtórzycie, a która tak wiele rzuca światła na stosunki bułgarskie, na niedaleką przeszłość, a także daje niektóre wskazówki co do przyszłości.

Serdeczne, a nawet entuzyastyczne przyjęcie, jakiego ks. Aleksander doznał na ziemi polskiej, łatwem jest do zrozumienia i świadczy chlubnie, oraz pocieszająco, iż w społeczeństwie naszem nie wygasła historyczna cześć dla czynów bohaterskich i dla ludzi, co własną umieją na polach bitew narażać osobę, w walce o ideę i przekonania. Niepodobna także nie uznać, iż sympatya i współczucie, które otoczyły księcia na naszej ziemi, miały swój początek w instynktownem poczuciu, iż on był przedstawicielem interesów cywilizowanej Europy, ładu i porządku opartego na zachodniej cywilizacyi, oraz samodzielnego bytu i rozwoju nowo do życia powołanego ludu słowiańskiego, że był jednem słowem przedstawicielem prawa.

Bez poprzedniego wyrozumowania, bez rachuby odczuła to wszystko ludność, która godnie przywitała w naszym kraju ks. Aleksandra, a ani ta ludność, ani książę nie myśleli lub też zamierzyli dokonać demonstracyi politycznej, która oczywiście wcale na szali wypadków zaważyć nie mogła, a nawet ze stanowiska praktycznego i rachub politycznych, raczej mogła być szkodliwą. Uczucia czysto ludzkie i europejskie wzięły same przez się górę i dano im wolny bieg. Doskonale to określił książę w przemowie do zebranych przed jego mieszkaniem obywateli, jedynie przez *Przegląd* co do głównych myśli autentycznie przytoczonej:

„Nie jako panujący dziękuję wam, ale jako żołnierz, który starał się wywalczyć nieszczęśliwemu narodowi swemu lepszą, jaśniejszą przyszłość. — Objawów sympatyi waszej nie biorę dla siebie, dla swojej osoby, ale dla idei, którą ukochałem. Losy nieszczęśliwego narodu bułgarskiego, nurtowanego prądami obcej agitacyi, nie są jeszcze rozstrzygnięte, wola jego musi objawić się przez prawowitych jego wybrańców, a cokolwiek się stanie, jakiekolwiek mogą być chwilowe zajścia i zdarzenia, mam nadzieję, że sprawiedliwość wreszcie zwycięży! Sympatye wasze dla nieszczęśliwego żołnierza sprawiedliwej idei na zawsze zachowam we wdzięcznej pamięci.“

Prawdziwe to i wzniosłe określenie chwil, przebytych przez bohaterskiego księcia na naszej ziemi. Cokolwiek chcieliby do tego dodać czy to nieprzyjaciele księcia, czy też naszego społeczeństwa, cokolwiek nareszcie próbowałaby tu zepsuć przesada, niebaczna na mogącą ztąd wyniknąć szkodę, będzie niezgodnem tak dobrze z faktami, jak z istotą i psychologicznemi przyczynami zaszłych manifestacyj.

A teraz ks. Aleksander wbrew żywionym do ostatniej godziny oczekiwaniom ogólnym, nietylko tutaj, ale w Europie, czego dowodem słowa powiedziane przez angielskiego ministra Fergusson, iż spodziewanym jest dziś na Szląsku, postanowił zbliżyć się do swojego państwa i wczoraj opuścił Lwów, udając się do Rumunii. Nie ulega wątpliwości, iż chwilowo i materyalnie przerzuca to punkt ciężkości położenia nad brzegi Dunaju, w miejsce w którem książę zatrzyma się.

Oczywiście, że ten nowy czyn księcia Aleksandra wywołuje i nasuwa tysiące krzyżujących się pytań i wątpliwości, na które daremnie byłoby szukać teraz odpowiedzi. To pewna, że osobiście i już ze względu na własną godność, zwłaszcza wobec przyznanego mu miana bohatera, nie powinien był ks. Aleksander inaczej postąpić, że nie mógł we Lwowie dać za wygraną i powrócić do Darmstadtu, aby ztamtąd albo odgrywać rolę tuzinkowego pretendenta, albo wykolejonego książątka.

Postanowienie jednak księcia i wyjazd jego do Rumunii nie znaczą jeszcze, iż wkroczy do Bułgaryi, ani też, że dotrze do Zofii, a tem mniej że tam zapanuje nad położeniem, oraz że w końcu *purement et simplement* przywróconem zostanie *status quo ante*: stan rzeczy przed zamachem.

Powrót księcia na tron zależeć będzie przedewszystkiem od istotnej natury tak zwanej kontrrewolucyi, od zamiarów i programu tak zwanej rejencyi p. Karawełowa, a o tem wszystkiem nic dotąd nie wiemy, a nawet przeciwnie widzimy, że w aktach urzędowych tej rejencyi, dotąd ogłoszonych, niema wzmianki ani o księciu, ani o jego sprawie; niema również autentycznych wiadomości, aby rejencya wzywała księcia do powrotu. Trzebaby wiedzieć, jak dalece zwolennicy księcia są istotnie silnymi, oraz, czy kontrrewolucya i rejencya, która dotąd ograniczyła się na usunięciu bezpośrednich sprawców zamachu, ośmieli się stanąć wyraźnie i stanowczo przeciw polityce rosyjskiej. Wszelkie dotąd wiadomości o powołaniu księcia są niedokładne i nieurzędowe, i nie wiedzieć, od kogo życzenia powrotu jego pochodzą.

Jeżeli zaś książę zdoła dotrzeć do Zofii i objąć na nowo władzę, jeżeli wycieczka jego nad Dunaj nie zakończy się proklamacyą i protestem na piśmie, wydanemi w jednem z miast nadbrzeżnych, wtedy położenie stać się może poważnem, już dlatego, że w grze będzie stanowisko i wpływ Rosyi w Bułgaryi i na Wschodzie, i to w wyższym stopniu, niż przed wypadkiem z 20 na 21 b. m. — Niepodobna przypuścić, aby mocarstwo takie, jak Rosya, abdykowało, a niełatwo wyobrazić sobie, aby nie umiało zużytkować podobnego w grze atuta, jakim stało się zrzucenie, choćby gwałtowne i chwilowe, księcia Aleksandra.

Sam szczegół, czy książę podpisał lub nie abdykacyę, jest obecnie obojętnym politycznie, bo oczywiście abdykacya, wymuszona rewolwerami, a nie dobrowolna, prawnego i obowiązującego znaczenia mieć nie może. Ale niemałej jest wagi, czy rzecz dokonana w myśl rocznej polityki cesarza rosyjskiego, w imię wpływu Rosyi i niezawodnie za tajnem, a nawet do pewnego stopnia jawnem jej współdziałaniem, będzie miała w ten lub ów sposób ostateczne powodzenie, czy też obróci się na jej upokorzenie i większe jeszcze osłabienie jej na Wschodzie stanowiska.

Mogą zatem zajść tylko dwie ewentualności; albo Rosya zaraz i bezpośrednio tym lub owym sposobem przeszkodzi ponownemu objęciu w Zofii władzy przez księcia Aleksandra, albo stosując się do mistrzowskiej swej tradycyjnej cierpliwości, połączonej z wytrwałością, zagra na razie umiarkowanie i pojednawczo na to, aby tem pewniejszy, po jakimś przeciągu czasu, wymierzyć cios.

Zależeć to tylko będzie od wymiarkowania przez nią stopnia wyrozumiałości i powolności innych mocarstw, od rozmowy w Francensbadzie i porozumienia z Niemcami i Austryą.

Liczyć zaś w dzisiejszych czasach najmniej należy na siłę względów monarchicznych i na zasady zachowawcze. Ks. Aleksander od chwili przyłączenia się do rewolucyi Filipopolskiej ogłoszony został w Petersburgu za rewolucyonistę.

Wzgląd jedynie na utrzymanie pokoju europejskiego przeważać będzie, a można dziewięćdziesiąt dziewięć przeciw stu trzymać, iż ani powrót księcia Aleksandra do Zofii, ani odjazd jego znad Dunaju do Darmstadtu nie wywoła wojny europejskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zapowiedziane zostało na czwartek d. 2go września b. r. Porządek dzienny obejmuje wiele i ważnych spraw.

— **Z powodu**, iż Cesarz z manewrów będzie wracał przez nasze miasto i że zatrzyma się na dworcu kolejowym, powitają Monarchę na dworcu reprezentanci władz, a obok nich znajdą się także reprezentanci miasta i okolicznej ludności, by wyrazić najgorętsze jej uczucia, skoro sama bezpośrednio objawić ich nie może. Do tej uroczystej chwili poczynione być muszą przygotowania i postanowionym odpowiedni program; w tej mierze odbędą się w tych dniach narady w celu powzięcia ostatecznych postanowień, które są tem naglejsze, iż krótki już czas przedziela nas od przybycia Monarchy do Krakowa.

— **Przybył** do Krakowa artysta teatrów warszawskich p. Wincenty R a p a c k i i rozpocznie niebawem szereg swych gościnnych występów na tutejszej scenie; przybyli też do Krakowa pp.: W o l f f, księgarz; z Zakopanego p. Kazimierz Z a l e w s k i, redaktor *Wieku*; — bawił w Krakowie dni kilka Karol hr. J e z i e r s k i, prezes Wydziału 26 ochron w Warszawie.

— **Wpisy** do szkół rozpoczęły się już. Poznać to można po szeregach dziatwy i młodzieży, ciągnącej do gmachów szkolnych. Rok szkolny rozpoczyna się przeważnie z d. 1 września w tutejszych szkołach średnich i ludowych.

— **Nauczyciele**, którzy wysłani zostali przez Radę miejską krakowską na tegoroczny kurs feryalny do Lwowa, już z obecnie rozpoczynającym się rokiem szkolnym w tutejszych szkołach przemysłowych miejskich zostaną właściwie a z pożytkiem dla szkół użyci. Na ostatniem bowiem posiedzeniu komisyi przemysłowej, odbytem w ostatnich dniach pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina, postanowiono, aby każdy z tych nauczycieli objął nadzór nad rysunkami fachowemi w jednej ze szkół przemysłowych, tak więc rezultat ich nauki odrazu dla tutejszych rzemiosł wyzyskanym zostanie. Na tem posiedzeniu też komisya przemysłowa mianowała personal nauczycielski dla szkół przemysłowych.

— **R. m. Dr Faustyn Jakubowski** powrócił już do Krakowa i zajął się ostatecznem przygotowaniem przed pełną Radę wniosku swego dotyczącego zaprowadzenia w Krakowie sądów rozjemczych. Sądy te, jak pisaliśmy już, zapowiadają się jako wielkie dobrodziejstwo dla ubogiej ludności, wyzyskiwanej przez pokątnych pisarzy, którym w ten sposób doraźny odejmie się źródło zysku. Niemniej ważną wobec projektowanych sądów rozjemczych jest doraźność w wymiarze sprawiedliwości. Nie rozszerzamy się dziś nad tym wnioskiem, zaznaczając tylko jego pożyteczne dla miasta znaczenie, do obszerniejszego bowiem zastanowienia nadawać się będzie chwila traktowania tej sprawy przez Radę miejską. R. m. Dr Faustyn J a k u b o w s k i zajmie się też wypracowaniem projektu statutu dyscyplinarnego dla urzędników Magistratu, któryby z jednej strony zawierał normy zabezpieczające prawa urzędników Magistratu, z drugiej zaś Prezydenta miasta i Rady miejskiej.

— **Bukiet** dla księcia Aleksandra. Kilka pań tutejszych zamierzało wręczyć księciu Aleksandrowi bukiet na dworcu krakowskim, w razie przejazdu księcia przez Kraków. Ponieważ książę wrócił do Bułgaryi, panie te wysłały bukiet od siebie wprost do Zofii pod adresem księcia. Nadzwyczaj piękny ten bukiet odszedł wczoraj z Krakowa.

— **W parku krakowskim** przy prześlicznej jesiennej pogodzie spalił wczoraj p. Mądrzykowski ognie sztuczne. Tłumnie zebrana publiczność przypatrywała się z uznaniem temu dzielnemu popisowi młodego pyrotechnika, który rzeczywiście olśniewa wspaniałością i pięknością ogni sztucznych.

— **Koncert** w kasynie powszechnem z współudziałem panny Praun i pp. Floryańskiego i Fontany, odbędzie się we środę d. 1 września o godzinie 8 wieczór. Wstęp tylko dla członków za zwykłą opłatą.

— **Antoni Dylski**, właściciel apteki w Krakowie, zmarł tutaj 28 b. m., przeżywszy lat 56.

— **O zatamowaniu** komunikacyi w ulicy Krakowskiej pisaliśmy onegdaj, wyrażając zdziwienie licznych kół interesowanych obywateli, że roboty te trwają tak długo i że jeszcze potrwają prawdopodobnie najmniej trzy tygodnie. Otóż, jak się dowiadujemy, p. wiceprezydent F r i e d l e i n, zastępujący obecnie Prezydenta miasta, zajął się tą sprawą ważną, a trudną, trudną dlatego, iż roboty prowadzone być muszą z całą ostrożnością, by nie uszkodzić głównej rury gazowej i by nie uszkodzić któregokolwiek z sąsiednich domów, łożysko bowiem kanału głębiej jest kopane, niż sięgają fundamenta przyległych domów. P. wiceprezydent F r i e d l e i n doprowadził wszakże z całą znajomością rzeczy i energią do tego, iż roboty wspomniane ukończone zostaną już z końcem tego tygodnia, co przez interesowanych i ze względu na komunikacyę publiczną, tak wielką w tej stronie miasta, z całą przyjemnością powitanem zostanie.

— **Zabawa tańcująca** w Swoszowicach na cel weteranów z r. 1831 odbyła się 28 b. m. i przyniosła czystego dochodu 57 złr. 58 c., które przesłane zostały komitetowi opieki nad weteranami.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Dobromil, w powiecie tejże nazwy, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam moich wyborców do Rady państwa, aby raczyli się zjechać jak najliczniej d. 5 września b. r. do Stanisławowa, gdzie o godzinie 7ej wieczór będę zdawał sprawę z moich czynności jako poseł do Rady państwa w sali Rady powiatowej.

Wojciech Dzieduszycki.

— **Burza** z ulewą przeleciała w południe 27 b. m. nad Wolą Justowską. Orkan był krótkotrwały, ale zostawił po sobie liczne spustoszenia. W pięknym parku XX. Czartoryskich złamał kilka drzew, a w samym pałacu wyrwał ogromne okno i rzucił je wraz z stojącą obok niezmiernie ciężką szafą, prześlicznym zabytkiem renesansu z początku XVI w., z terasu pałacowego na gazon.

— **Za** *Dziennikiem Polskim* podaliśmy wiadomość o wyniku pojedynku p. Krzysztofowicza. Wiadomość ta okazała się na szczęście zupełnie błędną, a *Dziennik Polski* zamieszcza w tej mierze następujące sprostowanie: „Wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość ze Stanisławowa o pojedynku, który się odbył między p. Józefem Krzysztofowiczem z Mondzelówki, a pewnym oficerem austryackim. Owoż wiadomość ta wymaga sprostowania. Przeciwnikiem p. Krzysztofowicza był nie oficer, lecz pewien obywatel. Dalej p. Krzysztofowicz po pierwszym strzale dostał tylko postrzał w nogę. Zresztą przebieg pojedynku podany był zgodnie z prawdą. Natomiast zostaliśmy zmistyfikowani co do wyniku pojedynku,

który zakończył się dość szczęśliwie. P. Krzysztofowiczowi zagipsowano natychmiast nogę i stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. Dodać musimy, że podczas strzału pistolet p. Krzysztofowicza spalił na panewce.“

— **Hr. Józef Wieśniewski**, sekretarz austryacko-wiedeńskiej ambasady przy Watykanie, udał się onegdaj na swoją posadę do Rzymu.

— **Bar. Nikolicz**, cywilny adlatus szefa rządu dla Bośni i Hercegowiny, wyjechał onegdaj z Wiednia do Serajewa.

— **Przygotowania** na przyjęcie Najj. Pana w Gródku i Lubieniu są już, jak donosi *Gaz. Lwowska*, prawie na ukończeniu. Dworzec w Gródku został odnowiony i będzie odpowiednio udekorowany. Przy wjeździe do Gródka budują bramę tryumfalną, a mieszkańcy miasteczka z gorączkowym pośpiechem przyozdabiają i przyprowadzają do porządku domy wzdłuż ulicy, którą będzie przejeżdżał wraz z orszakiem JC. Mość. Droga z Gródka do Lubienia znajduje się w wzorowym porządku. Pałac w Lubieniu, położony wśród uroczego parku, został prawie całkowicie odnowiony. Malarze, dekoratorowie i tapicerzy pracują bez wytchnienia, a w tych dniach komnaty, w których zamieszka N. Pan i Cesarzewicz, zostaną postawione całkowicie w stanie odpowiadającym swojemu przeznaczeniu. Kuchnia dworska i inne przybory, dla których przewiezienia z dworca kolejowego zarekwirowano około 40 podwód, znajdują się już od dni kilku w Lubieniu. Mieszkania i hotele w Lubieniu, zajmowane przez osoby przebywające tam na kuracyi, zostaną opróżnione zupełnie z d. 1 września i oddane do dyspozycyi urzędu kwatermistrzowskiego.

— **Z Lubienia.** (*P. S.*) Wziętość swą i napływ gości zawdzięcza Lubień bez wątpienia w pierwszym rzędzie znakomitej sile leczniczej swych wód, powtóre przyczynia się do tego geograficzne jego położenie. Lubień położony jest, jak wiadomo, nieco na południowy zachód od Lwową, w odległości dwadzieścia kilka kilometrów, przy drodze krajowej, od stacyi kolei Karola Ludwika w Gródku 8—9 kilometrów, nad niewielką rzeką Wereszycą, która ujęta groblą tworzy w Lubieniu rozległy staw. W roku bieżącym Lubień stał się głośnym nietylko w samej Galicyi, lecz daleko poza jej granicami. Jak już wiadomo powszechnie, wkrótce, bo za kilkanaście dni, mieszkańcy Lubienia będą świadkami wielkiego i wspaniałego zjazdu dostojników wojskowych i cywilnych, będą oraz mieć zaszczyt przyjmować przybywającego na manewra wojskowe Cesarza. Obecnie jest już znaczna masa kawaleryi w Lubieniu i okolicy, a lada dzień spodziewaną jest większa masa wojska różnej broni. Z powodu więc pobytu Cesarza przez ośm czy dziesięć dni, w Lubieniu będzie strojno, zbrojno i dworno, jak nigdy przedtem, a może i nigdy potem. Przygotowania wszelkie są w ruchu. Cesarz zamieszka w pałacu bar. Brunickiego. W zakładzie zaś kąpielowym znajdzie umieszczenie świta cesarska, generalicya i wojskowi wyższych stopni, oraz zagraniczni goście wojskowi. Pałac bar. Brunickiego, zwany zwykle „Zamkiem“, już się restauruje i przystraja na przyjęcie dostojnego Gościa, jakkolwiek niewiele potrzebuje restauracyi, gdyż jest dobrze utrzymany. Obecnie jeszcze sezon kąpielowy w Zakładzie lubieńskim trwa w całej pełni, bo też i pogoda sprzyja znakomicie. Goście kąpielowi, częste a zwłaszcza w dnie świąteczne liczne zjazdy gości z okolicy, z Gródka i ze Lwowa, mnóstwo obecnie wojskowych różnego stopnia, wszystko to się składa, że w Zakładzie jest rojno, strojno i gwarno. A niechże się zjawi spodziewana muzyka wojskowa! Wówczas dopiero Zakład lubieński będzie rozbrzmiewał gwarem i dźwięcznemi tony. W przeszłym tygodniu zwiedzał Lubień p. Namiestnik, a w kilka dni potem, 23 bm. zwiedzał drogę krajową, przy której położony jest Lubień, szef departamentu komunikacyj w Wydziale krajowym hr. Wł. Badeni. Rada powiatowa Gródecka, jakkolwiek zwykle odznacza się troskliwą ruchliwością we wszelkich sprawach w powiecie, szczególnie w kwestyi ulepszenia i utrzymania, o ile być może w dobrym stanie komunikacyjnych dróg w swoim powiecie, obecnie wszakże, z powodu mających się wkrótce odbyć manewrów wojskowych, Wydział powiatowy Grodecki tem energiczniej przeprowadził uporządkowanie dróg gminnych.

— **Z Podhajec.** Jvo Lilienfeld, znany właściciel browaru lwowskiego, właściciel dóbr Bożyków w Brzeżańskiem i od wielu lat dzierżawca propinacyi podhajeckiej i przedmiejskich folwarków, zmarł onegdaj w Ischl.

— **Nisko** 26 sierpnia. Dla nieszczęśliwego Ulanowa, klęską ogniową d. 3 sierpnia b. r. tak srodze dotkniętego, wpłynęły dalsze składki, a mianowicie: od X. kan. Güntera z Racławic 10 złr.; od p. Krzepeli, c. k. sędziego pow. w Ulanowie, 5 złr.; od p. Wiatra, c. k. adjunkta sądowego w Ulanowie, 5 złr.; od p. Wójcika, c. k. adjunkta sądowego w Nisku, 5 złr.; od X. Ruszla w Ulanowie 5 złr.; od p. Jaremy, c. k. notaryusza w Ulanowie, 30 złr.; od p. Wąchaty, c. k. kancelisty sądu w Ulanowie, 5 złr.; od pp. Adolfów Gryglewskich w Ulanowie 10 złr.; od p. W. Birnbauma, właściciela Pysznicy, 100 złr.; od p. Handa, prakt. lekarza w Ulanowie 2 złr.; od p. Stanisława Przysuchy, funkcyonaryusza c. k. prokuratoryi, 2 złr.; ze składek od mieszkańców Niska złożył p. Majer, poczmistrz w Nisku, 60 złr. 50 c.; ze składek od włościan w Jarocinie, Kurzynie, Borkach i Golcach, złożyła p. z Lewieckich Jaworska 17 złr.; pp. Sztabowie ze Zbaraża 5 złr.; p. Baranow, kapitan rosyj. straży granicznej, 3 złr. 63 c.; Ernest hr. Wallis z Morawy 100 złr.; hr. Ressegnierowie z Niska 200 złr.; p. Lettner, c. k. inspektor lasowy 5 złr.; Dr Kniehynicki, c. k. lekarz powiatowy w Myślenicach, 5 złr.; p. Siegler, c. k. prokurator w Rzeszowie, 3 złr.; Dr M. Reines, adwokat w Rzeszowie, 3 złr.; p. Kanarek, właściciel Skowierzyna, 50 złr.; p. Martynowicz, c. k. notaryusz w Rozwadowie, 10 złr.; p. Zaleski, leśniczy w Zarzyczu, 2 złr.; razem 643 złr. 13 c., a gdy w poprzedniej korespondencyi wykazano 3860 złr., przeto wpłynęło do tego czasu na rzecz pogorzelców Ulanowa 4503 złr. 13 c.

Z komitetu ratunkowego pow. dla miasta Ulanowa.

Przewodniczący: *Kostheim.*

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pan K. Kozłowski w Poznaniu ogłasza przedpłatę na album wojska polskiego z roku 1831, które w listopadzie b. r. ma wyjść jego nakładem. Album to zawierać będzie: Wstęp napisany przez K. Jarochowskiego; Stan armii polskiej w czterech okresach walki; Zestawienie chronologiczne bitew i potyczek; Opis bitwy pod Iganiami; Dwanaście drzeworytów odręcznie kolorowanych.— Przedpłata za kompletny egzemplarz kolorowany wynosi do 1 listopada 30 marek, po wyjściu zaś cena znacznie będzie podwyższoną.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 28go i 29go sierpnia pogoda; term. d. 28go od 14·9 doszedł do 24·3 C., d. 29go od 11·0 do 22·3 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7ej rano d. 30go stan jego był 746.2 millim., termom. 12·2 C.— Wiatr połudn.-zachodni.

— We wtorek d. 31go sierpnia: ś. Rajmunda w.

Zajścia w Bułgaryi.

Piszą nam z Wiednia:

Wobec wypadków w Bułgaryi, z których niewiadomo jeszcze co się wyłoni, rząd austryacki zasystował wszystkie koncesye, jakie przyznane zostały obalonemu rządowi ks. Aleksandra co do przywozu i przewozu broni i amunicyi. Jestto akt koniecznej ogledności, podyktowany niepewnością całej sytuacyi.

Korespondent wiedeński *Köln. Ztg* przesłał ze Lwowa do *Polit. Corr.* następujące, jak zaręcza, autentyczne przedstawienie zajść, towarzyszących detronizacyi księcia Aleksandra w Bułgaryi i kolei, jakie przebywał aż do chwili przyjazdu do Lwowa:

W nocy z 20go na 21 b. m. o pół do 3ej nad ranem obudził księcia Aleksandra w parterowem jego mieszkaniu w pałacu lokaj, udzielając mu wiadomości, że żołnierze obstawili pałac, z zamiarem zamordowania go. Gdy książę otworzył drzwi prowadzące do ogrodu, zaczęto strzelać do niego; gdy po zamknięciu tych drzwi otworzył inne, przywitano go salwą gromadnego ognia, sypanego na pałac. Książę wyszedł potem do przedpokoju. Tu obstąpiło go mnóstwo oficerów pijanych i podchorążych. Trzech oficerów przystąpiło do księcia z rewolwerami i żądało natarczywie zrzeczenia się tronu. Książę zwrócił się spokojnie do majora Gruewa z zapytaniem, czego żąda? — Gruew oświadczył mu, że musi się zrzec tronu, ponieważ jest przeciwnikiem Rosyi. Księcia ogarnął na widok niewiernych oficerów i kadetów głęboki ból i oburzenie. Oficerowie wydarli kartę z księgi leżącej na stole, w której się zgłaszający do pałacu zapisywali, a pijany Gruew nasmarował kilka nieczytelnych wierszy, podając je księciu. Książę spojrzał na kartkę, oświadczył, że nie może przeczytać, co napisano, i napisał na niej słowa: „Bóg da spasi Bułgaria! (Boże chroń Bułgaryę). *Aleksandér.*“

Z pałacu poprowadzili oficerowie i podchorążowie księcia przy odgłosie hymnu rosyjskiego do bliskiego gmachu ministerstwa wojny. Tam żądał spiesznego odjazdu, na to jednak nie zezwolono odrazu. Dopiero o 5ej nastąpił wyjazd do klasztoru Etrobol-Balkan. Do pierwszego powozu wsiadła część eskorty, w drugim wieziono księcia z bratem księciem Franciszkiem Józefem Battenbergiem. Na koźle siadł obok woźnicy jeden z podchorążych. W dalszych czterech powozach reszta eskorty. — Eskorta miała rozkaz zabicia księcia, gdyby chciał przemawiać do wojska, lub gdyby coś zaszło podejrzanego, wyglądającego na odsiecz. Dla uniknięcia miejsc zamieszkanych wieziono księcia manowcami. Tylko przez Wrace wieziono księcia, gdzie jednak pod karą śmierci zakazano ludności wychodzić z domu, a nawet przystępować do okna.

W poniedziałek wieczorem stanął książę w Rahowie, gdzie go oczekiwał statek jego. Statek obsadziło 40 podchorążych i kilku oficerów, którzy otrzymali rozkaz odwiezienia księcia do Reni w Rosyi. Przy każdem oknie salonu postawiono po dwie warty. Okręt, jadący szybkością 18 kilometrów na godzinę, stanął w Reni we wtorek o godzinie 4ej. Tu musiał czekać kilka godzin, aż go nareszcie żandarmerya zaprowadziła do burmistrza. Tam zostawał książę wraz z bratem pod strażą aż do czwartku. Książę życzył sobie obrócić dalszą drogę przez Rumelię, czego mu jednak, po dwókrotnem zapytywaniu się szefa sztabu Obruczewa, nie dozwolono. Dano mu do wyboru dwie drogi: na Warszawę lub na Lwów.

We czwartek rano wyjechał książę ze stacyi Razdelnaja na kolei odeskiej do Lwowa. W Benderze zjawił się radca stanu Asiniew, wysłany przez gubernatora kiszeniewskiego, który mu odtąd towarzyszył, okazując się grzecznym.

Pastor nadworny, Koch, opowiadał, że *attaché* wojskowy konsulatu jeneralnego rosyjskiego, pułkownik Zacharow, który przed odwołaniem oficerów rosyjskich był komendantem szkoły podchorążych, obiecał oficerom bułgarskiego ministerstwa i podchorążym, że jeśli wypędzą księcia i przyzwolą na powrót rosyjskich oficerów do armii bułgarskiej, umieszczeni zostaną z nadzieją spiesznego awansu w armii rosyjskiej, komendanci zaś brygad pensyonowani będą.

Z Czerniowiec telegrafują d. 28 b. m.: Książę Aleksander przybył tu o godz. 7 m. 58 w pięknie oświetlonym, wieńcami i kwiatami napełnionym wagonie salonowym. Kilkotysięczna ludność witała księcia entuzyastycznemi okrzykami. Książę Aleksander, widocznie uradowany, dziękował z okna wagonu, a następnie przemówił temi słowy: Dziękuję wam z głębi duszy za serdeczne sympatye, z jakiemi się spotkałem na austryackiej ziemi, a które mi ciężką podróż, jaką przedsięwziąłem, znacznie ułatwiają. Dziękuję wam raz jeszcze, bądźcie zdrowi. Do widzenia! Ktoś z publiczności zapytał: „Dokąd się Wasza Wysokość udaje?“ — „Do moich wiernych, dzielnych żołnierzy,“ odparł książę. — „Komu zawdzięcza Wasza Wysokość tę ciężką podróż?“ — „Sądzę — rzekł książę — że Rosyi. O Austryi, która mnie gościnnie przyjęła, nie zapomnę nigdy.“

Z osobistości urzędowych nie było nikogo na dworcu. Pociąg zatrzymał się ośm minut. Okrzyki „Niech żyje“ trwały aż do odjazdu. Na okrzyk: „Niech żyje pruski oficer!“ uśmiechnął się książę Aleksander serdecznie. Liczne depesze, które na księcia czekały, wręczono mu do wagonu; wiele depesz szyfrowanych ekspedyowano.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują, iż wojskowi przywódcy rewolucyi w Zofii major Gruew i kapitan Benderew, zostali przewiezieni d. 28 b. m. zrana w cywilnem ubraniu do Widynia i osadzeni tamże w więzieniu. Znaleziono przy nich wiele złotych i papierowych pieniędzy rosyjskich. Ludność bułgarska domaga się śmierci wszystkich szefów sprzysiężenia.

Pester Lloyd otrzymał z Belgradu następujący telegram: Na dworze serbskim wiadomości z Zofii wywarły nietylko głębokie, ale zarazem radosne wrażenie. Król Milan, który od samego początku potępiał jak najmocniej napaść na księcia Aleksandra i przez następne dni sympatyę swą dla niego kilkakrotnie wyrażał, nie tai się teraz z tem bynajmniej, że powrót jego wita z jaknajwiększem zadowoleniem. Uczucia te nietylko odpowiadają rycerskiemu sposobowi myślenia króla, które są znane całemu światu, ale wyraża nadto król, że się w tej mierze powoduje względami monarchicznemi i politycznemi. Do jednej z wyższych figur odezwał on się o wypadkach bieżących w następujący sposób: „Jeśli książę Aleksander wróci do Zofii, pojadę spokojnie do Gleichenbergu. Gdyby mocarstwa miały popełnić błąd poświęcenia księcia Aleksandra, nie byłbym już w stanie zrozumienia takiej polityki. Powrót księcia byłby gwarancyą ukonsolidowania się stosunków na Wschodzie, byłby ciosem dla awanturników i rewolucyonistów, którzy stan niepewności wytwarzają na Bałkanie. Ja z mej strony życzę sobie dla ludu mego pokoju i zabezpieczonej niezależności. Jeśli mnie pan pyta, co myślę o księciu, odpowiadam bez ogródki: Życzę sobie, aby książę Aleksander wszedł w tryumfie do Zofii, a życzę sobie tego bez względu na wojnę i niesnaski, jakieśmy mieli między sobą.“

Inny telegram z Belgradu donosi, że w kołach liberalnych panuje trwoga; u przeważnej części ludności i w kołach dworskich i rządowych zrobił ostatni zwrot w Bułgaryi bardzo dobre wrażenie. Mówią, że król Milan przesłał księciu telegraficzne powinszowanie.

Telegramy.

Wiedeń 30 sierpnia (pryw.) ◯ Depesze prywatne, jedynie dotąd autentyczne, donoszą, że w Zofii zaszły nowe zmiany, że usunięto Karawełowa od udziału w rejencyi, gdyż ostatecznie rola jego nie była zupełnie jasną. Pod datą 27 bm. ogłoszoną została proklamacya orzekająca: Pod nieobecność księcia, została w jego imieniu i w imieniu sobrania według art. 19 konstytucyi ustanowiona rejencya, którą składają: przewodniczący Stambułow, członkowie Sławejkow, Dr Strański. Zadaniem rejencyi jest obrona i zarząd kraju w imieniu panującego księcia. Rejencya ustanowiła rząd następujący:

Radosławow, sprawy wewnętrzne i przewodnictwo; Naczewicz, sprawy zagraniczne i finanse; pułkownik Nikołajew, wojna; Wanczow, sprawiedliwość; Giurkow, oświata; Mutkurow pozostaje naczelnie dowodzącym wojskami całej Bułgaryi. Rząd gwarantuje bezpieczeństwo osób i mienia, wzywa do zgody i wierności dla księcia.

W całej Bułgaryi panuje niezmierny entuzyazm i czynią przygotowania dla tryumfalnego powrotu księcia. Naczewicz był dotąd posłem w Bukareszcie; od niego wyszedł początek ruchu restauracyjnego. On zniósł się z komendantem Widdynia i ruch ten rozszerzyli. Sławejkow jest namiętnym nieprzyjacielem Rosyi.

Bukareszt 30 sierpnia. Proklamacya Stambułowa podaje do wiadomości, że ukonstytuowało się namiestnictwo, do którego należą Stambułow, Sławejkow i Strańsky, wraz z ministerstwem. — Radosławow jest prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych, Naczewicz ministrem spraw zagranicznych, a Nikołajew ministrem wojny. Aż do powrotu księcia sprawowane będą rządy w kraju w imieniu księcia. Tymczasowy rząd użyje wszelkich środków dla zapewnienia pokoju. Mutkurow zatwierdzony został jako naczelny komendant armii.

Dżurdżewo 30 sierpnia. Korespondentowi ajencyi Havasa udzielił Stambułow następujących wyjaśnień co do obecnej sytuacyi w Bułgaryi: Istnieją dwa rządy w Bułgaryi; jeden w Zofii, na którego czele stoi Karawełow, a drugi pod przewodnictwem Stambułowa, obejmujący resztę Bułgaryi i Rumelię. Ten ostatni rząd odłączył się od Karawełowa, bo Karawełow zgodził się na wysłanie komisarza bułgarskiego do ankiety rosyjskiej. Stambułow zaś chce przywrócić dawną sytuacyę bez współudziału Rosyi. Dlatego też wyznaczony we wczorajszej proklamacyi Stambułowa rząd uważać należy za rząd, którego funkcye, przynajmniej do powrotu księcia do Zofii, zostaną przez księcia zatwierdzone.

Wiedeń 30 sierpnia (pryw.). ◯ Rejencya i rząd przygotowali już dla księcia całe przedstawienie położenia, które wypracował Naczewicz. Zamiary księcia są następujące: Przywrócić porządek, zwołać sobranie, następnie wydać do narodu proklamacyę, a do mocarstw odezwę tej treści: zniesienie unii bułgarskiej jest niemożliwem bez gwałtu i wojny. Książę domaga się, żeby mocarstwa zupełną unię zatwierdziły. Jeżeli mocarstwa nie zechcą, lub nie zdołają tego uczynić, pozostanie księcia w Bułgaryi byłoby bezużytecznem, za pokój odpowiadaćby nie mógł i musiałby abdykować. Wiadomość ta pochodzi ze źródła bezpośredniego. Książę ze względu na usposobienie Bułgaryi postanowił postawić kwestyę jasno, bez ogródek. Zdaje się, że w tej chwili, wobec takiego postawienia rzeczy, nawet Rosya nie mogłaby wystąpić przeciw unii. Zresztą jest pewnem, że Bułgarzy, nawet, gdyby książę wyjechał, nie opuściliby go, walczyliby za unię — a z ludem i z wojskiem bułgarskiem trzeba się liczyć.

Peszt 30 sierpnia. (pryw.) *Pester Lloyd* donosi, że wszyscy oficerowie i każdy dziesiąty żołnierz pułku kustendzkiego, który wziął udział w zamachu, mają być rozstrzelani i to przed powrotem księcia, aby książę zdrajców przypadkiem nie ułaskawił.

Wiedeń 30 sierpnia. (pryw.) (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Bukaresztu: Księcia Aleksandra witała w przejeździe przez Rumunię tak przebywająca tu bułgarska, jak i miejscowa ludność wielkiemi owacyami.

Rumuński minister spraw wewnętrznych nakazał telegraficznie wszystkim władzom, aby się wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, do dyspozycyi księcia stawiły. Z Bukaresztu odbędzie książę dalszą podróż w wagonie dworskim. W Smardzie oddawano księciu honory wojskowe.

W czasie pobytu w Bukareszcie rozmawiał książę z Bratianem, z angielskim posłem Whitem i z Naczewiczem. Urzędowy komunikat zaprzecza pogłoskom o mobilizacyi armii rumuńskiej, mówiąc, że Rumunia, wobec postanowienia mocarstw utrzymania pokoju, oczekuje w spokoju dalszego rozwoju wypadków.

Dżurdżewo 30 sierpnia. Książę bułgarski przybył tu wczoraj wieczór, przyjmowany przez deputacyę bułgarską. Kompania honorowa oddała księciu honory wojskowe, a orkiestra odegrała bułgarski hymn narodowy. Książę zbliżył się zaraz do deputacyi, na której czele był Stambułow i uściskał serdecznie Stambułowa. — Niezliczone tłumy ludu, które przybyły ze wszech stron, wzniosły entuzyastyczne okrzyki: „Hurra!“ Była to chwila bardzo wzruszająca. Wielu mężczyzn płakało, a sam książę był bardzo rozrzewniony. Cała ludność, nawet cudzoziemcy, witali księcia z zapałem, a tysiące osób na statkach i okrętach ze sztandarami wszystkich narodowości wznosiło okrzyki na cześć księcia. Na salwę dział z flotylli odpowiedziano salwami dział z Ruszczuku. Książę wszedł na pokład tego samego statku, który go wiózł przed kilku dniami do Reni i udał się wśród entuzyastycznych i nieustających okrzyków do Ruszczuku.

Ruszczuk 30 sierpnia. Wjazd do Ruszczuku był formalnym tryumfem. Stambułow, który wyjechał naprzód, powitał księcia na moście do lądowania wśród pełnych zapału okrzyków ludności. Stambułow, oficerowie i kilka osób z ludu zaniosło księcia na rękach do pałacu w formalnym pochodzie tryumfalnym wśród trudnego do opisania entuzyazmu. W pałacu odbyło się natychmiast posiedzenie rady ministrów. — Książę uda się jutro przez Sistowo, Tirnowo i Filipopol do Zofii.

Wiedeń 30 sierpnia (pryw.) Do *Montagsrevue* donoszą z Peszta: Pogłoski, że Austrya ogłosi niebawem aneksyę Bośni i Hercegowiny i że wojska austryackie wyruszą do Solunia, zostały w sferach kompetentnych zaprzeczone. Utrzymują tu, że wkroczenie Rosyi do Bułgaryi nie należy do rzeczy niepodobnych, ale nie nastąpi tak prędko. Spodziewają się tu, że nawet w najgorszym razie będzie można uniknąć kolizyi między interesowanemi mocarstwami.

Wiedeń 30 sierpnia. (pryw.) *Sonn- und Montags Ztg* ogłasza pod tytułem: „Prawdziwe sprawozdanie o spotkaniu w Franzensbadzie“ następujące szczegóły, które pochodzić mają z wiarogodnego źródła: Ks. Bismark, któremu przedewszystkiem zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Rosyą, przestał się zupełnie interesować ks. Aleksandrem i pozostawia Rosyi zupełną swobodę działania w tym kierunku. Kanclerz starał się już we Francensbadzie, aby książęta Batenberscy nie byli w niepewności co do stanowiska Niemiec pod tym względem. Kiedy we Francensbadzie poruszono — jako rzecz bardzo wątpliwą — ewentualny powrót ks. Aleksandra do Zofii, wówczas dało się słyszeć charakterystyczne oświadczenie: „Biedny książę Aleksander musiałby w takim razie ponosić podwójne koszta podróży“.

O tem nie można ani na chwilę wątpić, że Rosya zdecydowana jest stanowczo przeszkadzać wszelkiemi środkami ponownemu wstąpieniu ks. Aleksandra na tron bułgarski i że dla przeprowadzenia swej woli nie zawahałaby się ani wkroczyć do Bułgaryi, ani też użyć jeszcze dalej idących środków. Należy się zatem przygotować na to, że w najbliższym czasie zajść mogą na półwyspie Bałkańskim nadzwyczajne wypadki, które donioslością swą przewyższyć mogą wszystkie zdarzenia, jakie się tam dotąd rozegrały.

Przy ocenianiu obecnej sytuacyi nie można bowiem zapominać o tem, że w ostatnim zamachu wzięło udział o wiele więcej osób, a zwłaszcza o wiele więcej oficerów, niżby się to zdawać mogło ze stronniczo ukoloryzowanych sprawozdań przeważnej części dzienników zachodnio-europejskich. Wszyscy więc spiskowcy, a zwłaszcza spiskowcy ze sfer wojskowych, którzy już dla samego przykładu obawiać się muszą jak najsurowszej kary od przywróconego księcia, mają główny w tem interes — własna głowa jest zawsze superlatywem własnego interesu — aby zwalczać ponowne przywrócenie ks. Battenberskiego i to w danym razie z bronią w ręku.

Rewolucya, któraby mogła mieć powodzenie, nie wydaje się więc wykluczoną. W każdym razie mimo zjazdu w Gasteinie i mimo wszelkich usiłowań dyplomacyi europejskiej, zbyt pospieszny powrót ks. Aleksandra zagraża w wysokim stopniu pokojowi europejskiemu, ponieważ obecnie nie chodzi tylko o to, czy ks. Aleksander, czy też jaki inny książę ma sprawować rządy w Bułgaryi. Obecnie bowiem kwestya cała przedstawia się inaczej. Oto, mówiąc otwarcie, cała wielka kwestya wschodnia, która zwiastuje nieszczęście, podniesie swą głowę, jeżli się nie uda pokonać tej niebezpiecznej hydry w ostatniej chwili. Dyplomacya rosyjska musiałaby być o wiele gorzej, niż jest poinformowaną, gdyby nie wiedziała, że cała dotychczasowa kontrrewolucya w Bułgaryi, tudzież będące z nią w związku powołanie ks. Aleksandra jest właściwie dziełem Anglii, która użyła do tego bardzo zręcznie dwóch sąsiadujących z Bułgaryą państw, a mianowicie Rumunii i Serbii; dynastyczne zaś interesa władców tych dwóch młodych królestw przemawiają stanowczo za utrzymaniem porozumienia z Anglią. Anglia dąży zaś do tego, aby pod jej protektoratem przyszło do skutku między Serbią, Rumunią i Bułgaryą zaczepno-odporne przymierze, na podstawie którego panujący w tych trzech państwach naddunajskich zagwarantowaliby sobie wzajemnie swe trony.

Gdyby się ten plan Anglii udał, w takim razie wzrost wpływu rosyjskiego na Wschodzie spotkałby na silną zaporę, gdyż w ten sposób sprzymierzone trzy państewka rozporządzałyby armią, liczącą przeszło 400.000 żołnierzy, która popierana przez Anglią, mogłaby się stać dla Rosyi niebezpieczeństwem, niedającem się lekceważyć. Nie chodzi więc obecnie o osobę ks. Aleksandra, ale o dominujący wpływ Anglii lub Rosyi na Wschodzie, a ta aktualna sytuacya wydaje się niebezpieczną dla pokoju europejskiego.

Londyn 30 sierpnia. Większa część dzienników nie tai obaw, że powrót ks. Aleksandra może wywołać wielkie zawikłania.

Morningpost utrzymuje, że Austrya, Niemcy, Anglia i Włochy powinny razem zawołać do Rosyi: „Precz z rękami!“ Utrzymanie pokoju i bezpieczeństwo Europy wymagają bezzwłocznej akcyi, aby powstrzymać dalsze naruszanie istniejących traktatów przez Rosyę, dążącą do ostatecznego zajęcia Konstantynopola. Zdecydowane stanowisko mocarstw osiągnęłoby ten rezultat bez potrzeby uciekania się do broni. Gdyby Rosya nie miała zaniechać swego zaczepnego stanowiska i niedorzecznych pretensyj, to trzeba jej jak najrychlej przemówić do rozsądku. Środkowa Europa jest już znużona sytuacyą, która hamuje handel, jest przyczyną koniecznych a wielkich zbrojeń i cały świat utrzymuje w niepewności i obawie co do przyszłości.

Daily News pisze: Skutkiem decyzyi ks. Aleksandra zbliżyła się Europa w pewnej mierze do wojny.

Times utrzymuje, że książę Aleksander powrócił do Bułgaryi za poradą rządu angielskiego, a rada ta udzieloną mu została przez Whita w Bukareszcie. Dziennik ten utrzymuje, że car i jego doradcy skłonni są przynajmniej na razie uznać dokonane fakta. Jeżli się rzecz tak ma, to zapewne i Bismark tak samo postąpi.

Standard objawia więcej pessymistyczne zapatrywania.

Telegramy własne „Czasu“.

Kołomyja 29 sierpnia. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył wczoraj do Peczeniżyna, gdzie powitał go prezes Towarzystwa naftowego p. Gorayski wraz z członkami Wydziału tegoż Towarzystwa, polecając przemysł naftowy jego wysokiej opiece. Marszałek Zyblikiewicz i książę Sapieha również zaszczycili Peczeniżyn swoją obecnością, a po zwidzeniu olbrzymiej dystylarni Szczepanowskiego, podążyli wszyscy do Słobody Rungurskiej, gdzie 107 maszyn parowych funkcynowało. — Dostojnych gości podejmował następnie w domu swym p. Fedorowicz. Wieczorem urządzono iluminacyę gór z cyframi ministra i korowód górników. Dzisiaj msza w lesie przy licznym udziale całej kolonii górniczej, poczem odjedzie minister do Delatyna.

Wiedeń 30 sierpnia. Do *Montagsblattu* donoszą z Zagrzebia, że Cesarz powołał do Pesztu bar. Edelsheima Gyulaia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 sierpnia. Z powodu zderzenia się pociągów kolejowych w Mödling pod Wiedniem wiele osób częścią straciło życie, a częścią zostało rannych. Dotąd znaleziono 7 zabitych i 22 ciężkorannych.

Peszt 30 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj rano o godzinie 6$^1/_2$; tłumy publiczności witały go przez całą drogę, aż do zamku w Budzie, entuzyastycznemi okrzykami: „Eljen!“ Na wielu domach powiewały bogate chorągwie.

Peszt 30go sierpnia. Dziś przed południem odbyła się uroczystość położenia kamienia zwornego na gmachu koszar pułku kawaleryi Franciszka Józefa. Ceremonii tej dopełnił sam Cesarz w obecności Arcyks. Józefa, ks. Koburskiego, ministra wojny, ministrów węgierskich, konsulów zagranicznych, deputowanych, naczelników władz, jeneralicyi i reprezentantów różnych gmin.

Cesarza witano z entuzyazmem tak w czasie przybycia na miejsce uroczystości, jak i w czasie odjazdu.

Burmistrz w przemówieniu swem do Cesarza położył nacisk na patryotyczną dążność ludności Budapesztu do współdziałania z usprawiedliwionemi życzeniami armii i do utrwalenia dobrych stosunków między wojskowemi a cywilnemi władzami; zapewniał też, że i na przyszłość działać będzie również w kierunku wzmacniania tych stosunków.

Po odpowiedzi Cesarza, przyjętej okrzykami „Eljen!“ zwiedził Monarcha pawilony gmachu, wyraził swe zadowolenie z budowy, poczem nastąpiła ceremonia wstawienia kamienia zwornego.

Peszt 30 sierpnia. Przy uroczystości położenia kamienia zwornego powiedział Cesarz: „Z wielką radością przybyłem tu, aby oglądnąć koszary kawaleryi i być obecnym na uroczystości położenia kamienia zwornego. Stolica Węgier urządziła wspaniały przybytek, odpowiadający służbie i potrzebom czasu dla naszych dzielnych żołnierzy, aby przez to dać nowy dowód swej patryotycznej gotowości do ofiar. Niechże więc cała ludność stolicy i wszyscy ci, którzy tu współdziałali, przyjmą moje zupełne uznanie.

„Temu zaś wojsku, dla którego otwierać się będą bramy tych koszar, życzę z serca, aby tu znalazło przyjemne dla siebie pomieszczenie, i aby w tych murach zaczerpnąć mogło nowych sił do spełniania swych obowiązków względem tronu i ojczyzny.“ (Entuzyastyczne okrzyki: *Eljen!*).

Berlin 30 sierpnia. Cesarz wysłał na uroczystości do Budy deputacyę wojskową, a między innymi także i pułkowników dwóch pułków, które w r. 1686 walczyły ze sprzymierzonemi wojskami.

Londyn 30 sierpnia. Na zgromadzenie demonstracyjne z okazyi skazania socyalisty Williamsa przybywały tłumy ludu z muzyką i śpiewały marsyliankę. Przyjęte rezolucye żądają wypuszczenia Williamsa na wolność, emancypacyi pracy, tudzież przyznania robotnikom prawa do produkcyi na własną rękę. Wielu urzędników policyi czuwało nad utrzymaniem porządku. Zgromadzenie odbyło się bez zajść.

Ateny 30 sierpnia. Wskutek trzęsienia ziemi zburzone zostały 2 miasta i dwie wsie, a wiele innych miast i wsi zostało uszkodzonych. Około 80 osób straciło życie.

Kursa. Wiedeń 30 sierpnia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 84·40. — Renta austr. srebrna opod. 84·75. — Renta 4% złota austr. 115·50. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·73. — Akcye Banku Austr. Węg. 861·—. — Akcye kredytowe 278·20. — Londyn 126·35. — Napoleony 10·01—. — Dukaty 5·96. Marki 61·90—. — 5% Renta węg. papier. —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(2117)

Za spokój duszy ś. p.

Dra Konstantego Sas Hoszowskiego,

Senatora, Prezesa krak. Tow. Dobroczynności, Radcy m. Krakowa itd., odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 31 sierpnia r. b.

o godzinie 10 zrana

na które rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

C. k. Urząd pocztowy w Szczurowy poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki od 1 września b. r. (2116 1-2)

Dr. A. Kwaśnicki

powrócił do Krakowa i ordynuje jak dawniej przy ul. Basztowej Nr. 4 między godziną 3 a 4. (2143-1-3)

Młody człowiek

wykształcony po kupiecku, poszukuje posady jako buchhalter i korespondent w handlu stołowym lub hurtownym towarów pod skromnemi warunkami. Łaskawe oferty pod **J. V. 8137** przyjmuje **Rudolf Mosse w Berlinie S. W.** (2171)

OBWIESZCZENIE.

L. 16127. (2142-1-2)

W celu przedsięwzięcia komisyi Reambulacyjnej, zarządzonej reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 4go sierpnia 1886 r. L. 1473, z powodu budowy odnogi kolei żelaznej łączącej kolej Cesarza Ferdynanda z koleją Państwową; Wysokie c. k. Ministerstwo wyznaczyło reskryptem z dnia 18 sierpnia r. b. L. 53841 termin na **9 września (czwartek) r. b. godzinę 10ta przed południem na dworcu Kolei Północnej w Krakowie.**

O czem niniejszem strony interesowane zawiadamiam z tem nadmienieniem — że plany budowy kolei Ciskamwalacyjnej wyłożone są w **Urzędzie Budownictwa miejskiego**, w gmachu Magistratu do przejrzenia, codziennie w godzinach **od 10 do 1 z południa** w celu wniesienia ustnie lub pisemnie dotyczących zarzutów przez strony interesowane, które najpóźniej do dnia 6 września godz. 12 w południe w Urzędzie Budownictwa miejskiego podać należy.

Z Magistratu

w Krakowie d. 28 sierpnia 1886 r.

Wiceprezydent miasta: *Friedlein.*

Naturalne wino stołowe

w beczkach od 50 litr. wzwyż, w bardzo dobrym gatunku, rozsyła prywatnym i restauratorom z własnego chowu na Węgrzech, dyrektor Towarzystwa chowu wina **C. Taubinger w Modern** w Węgrzech. Bliższa wiad. listownie. (2172-1 3)

Do sprzedania folwark

odległy jeden kilometr od Skawiny, obejmujący 58 morgów dobrego gruntu oraz stawek (dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie), pod przystępnemi warunkami. Listy franko we proszę adresować: **A. Górka, Kraków, ulica Floryańska Nr. 15.** (1765-17-)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i D.a Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 zł. 80 c. i **w głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wied. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 8—6 w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męskie** według nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honorarium skromne. Leczy także listownie **w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1800-28) Skład w KRAKOWIE w U. Redyka apt.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew, wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1460-17-)

Wyższe kursa żeńskie u Zofii Maciejowskiej

w Krakowie, ul. Sienna l. 7.

Kursa języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego — literatury i historyi polskiej, literatury francuskiej, powszechnej, rozpoczynają się 15 września. Wykładać będą profesorowie: *Julius Mien, Dziewicki* i inni. Także **kurs praktyczny języka** francuskiego dla dzieci — wpisy codziennie rano od godz. 9 do 1ej. (2039 4 5)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jak dawniej tak i w tym roku **przyjmuję uczniów**, do szkół w Krakowie uczęszczających, **na wikt, stancyę i korepetycye**, zapewniając im rodzicielską opiekę. Nauka języków tudzież muzyki na żądanie. (2064-4-)

Paweł Wandaslewicz,

nauczyciel c. k. Seminaryum nauczyciel., ul. Floryańska Nr. 43, I. piętro.

Uczniowie

uczęszczający do szkół publicznych, znajdą umieszczenie u zacnej i dystyngowanej rodziny. Zaręcza się opiekę wszelką jak nad własnemi dziećmi — rozmowa codzienna w języku polskim i niemieckim. Bliższa wiadomość pod liter. **S. K. w Biurze drukarni „Czasu“.** (2085-6 9)

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

męzki

TOMASZA HENDLA

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Excelencyi Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs nauk w dniu 1 września 1886 r., wpisy zaś odbywać się będą od 28 sierpnia.

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół śr. dnich tak przychodnich jak na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwą pod każdym względem opiekę. (1755 6 6)

2 panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie, opiekę i na żądanie korepetycyę, oraz konwersacyę francuską i niemiecką u *Eweliny Pokos'iej*, posiadającej patent seminaryum nauczycielskiego. Wiadomość od 1 września ul. Sławkowska 31 u Wgo prof. Świerza, od 1 wrześ. na miejscu zamieszkania Basztowa 4. (2100 2 3)

Un professeur de langue française, qui est venu depuis peu se fixer dans cette ville, désire donner des leçons particulières de cette langue, ou bien l'enseigner dans quelque institut d'éducation. S'adresser rue St. Florian, N. 7, au 3e. (2103-2 3)

A. Dzierżanowski.

Dla Rodziców.

Studenci lub panienki z dobrego domu, znajdą pomieszczenie przy zacnej rodzinie, gdzie prócz rodzicielskiej opieki, mogą mieć konwersacyę w języku francuskim i niemieckim, **a na żądanie lekcye** fortepianu. Wiadomość przy ulicy Jasnej pod Nr 7, parter na prawo. (2042 4 6)

ZAKŁAD naukowo-wychowawczy męzki Władysława Kudasiewicza,

przyjmuje uczniów szkół wyższych i niższych — zapewniając im rodzicielską opiekę i sumienną pomoc w nauce. (2012-7-10)

Władysław Kudasiewicz,

właściciel pensyonatu,

w Krakowie — ulica Franciszkańska l. 4, naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podwórzec, I. piętro.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z kursem dalszego kształcenia, pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Pensyonatki uczęszczające do wyższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, szkolne nauki, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a dokładnie udzielano są wszelkie wiadomości szkolne, dla pobierających naukę w domu. Szczególnie i cieleśne rozwinięcie uczennic, a duchowne i cielesne zdrowie dzieci jest najpierwszem zadaniem przełożonej. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk w lokalu szkolnym (2033-7-11)

przy ulicy Poselskiej Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Ośmioklasowy zakład wychowawczo-naukowy żeński

(VIII-klassige deutsche höhere Töchterschule)

LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

w Krakowie, ulica Kanonicza L. 9,

rozporządzeniem Jego Eksc. Ministra oświaty z daty Wiedeń 13 września 1885 r. L. 15902 **otrzymał charakter publicznego zakładu naukowego (świadectwa przez ten zakład wydane mają ważność państwową)** — poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek.

Nauka we wszystkich przedmiotach szkolnych, w językach: niemieckim, polskim, francuskim i angielskim; muzyka i roboty ręczne.

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 1go września.

Wpisy codziennie od godz. 10 rano do 5 popołudniu. (2054 4-5)

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY ŻEŃSKI

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Wiślna L. 8.

Nauka rozpoczyna się z dniem 1ym września b. r.

Zakład ten od lat 10 istniejący, udziela nauk według przepisów Władz szkolnych, w szkołach wydziałowych, czyli gimnazyach żeńskich obowiązujących, przyczem atoli za **szczególną troskliwością** zajmuje się nauką języków: **francuskiego, niemieckiego**, angielskiego, tudzież włoskiego, jak również **nauką muzyki.**

Wskutek licznych żądań tych rodziców, którzy do szkół publicznych na początkową naukę dzieci posyłać nie chcą, a w domu prawidłowo uczyć ich nie mogą, bądź sobie nie życzą, urządzona zostanie w zakładzie z dniem 1 września b. r. **czteroklasowa szkoła elementarna**, ściśle według organizacyi szkół wzorowych, pod kierunkiem seminaryów nauczycielskich zostających.

Po ukończeniu cztoklasowej szkoły elementarnej, przejdą panienki **do klas wyższych**, jakie dotąd w zakładzie istniały; wreszcie dla tych, które pragną składać egzamin w seminaryum nauczycielskiem, lub wogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie dojrzalszy w seminaryach, lub wogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie kurs przygotowawczy z wykładem pedagogiki, higieny, somatologii, prócz języków i innych przedmiotów.

Z zakładem będzie połączony **jednoroczny kurs praktyczny**, poświęcony nauce wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, tudzież robót wchodzących w zakres przemysłu domowego. (1626-7-)

Dokładniejszych szczegółów udziela się na żądanie i rozsyła programy.

Pensyonat panienek

w Wiedniu, VII., Lindengasse Nr. 9

(dawniej Mariahilferstrasse 52).

Rozpoczęcie 35 roku szkolnego dnia 16 września. Przyjęcie do ogrodu dziecinnego, szkoły miejskiej i kursu dalszego kształcenia codzień od godziny 9—3. (Ważne państwowe świadectwa. Opłata przesyłka programów. (1919)

Fanny Langer-Neumann, przełożona.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 20 września 1886 roku i dni następnych.

Dyrekcya

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

zastawione w czasie od dnia **1go marca 1885 r.** do dnia **30go czerwca 1885 r.** włącznie, jak również ubranie, bielizna i towary łokciowe, zastawione w czasie od dnia **1 maja 1885 roku** do **31 sierpnia 1885 r.** włącznie, z powodu niewykupienia w terminie przez statut Zakładu przepisanym, stosownie do §. 22 statutu, w dniu **20 września 1886 r.** i dni następnych, o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15**, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedane zostaną. (2072-1-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do dnia 18go września 1886 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów.

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych, a mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1851-42-)

we LWOWIE przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20. | w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2.

ASTHME Duszność, chrypka, katar i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER. Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece ROBIQUET Rue de la Monnaie, 23.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1452 12-)

Z POWODU MANEWRÓW!

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** dotyczące **mundurów i przyborów mundurowych** rozsyła opłatnie

ZAKŁAD MUNDUROWY „zur Kriegsmedaille“

MORITZ TILLER & Comp., c. k. nadworni dostawcy

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse Nr. 22. (1788-11)

Sześcio-klasowy ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Wincentyny Falskiej.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż mając upoważnienie od Władzy, z początkiem roku szkolnego 1886/7 otwieram zakład naukowy żeński 6cio klasowy. Zapis uczennic zaczyna się od dnia 25 sierpnia, ul. Sienna Nr. 7, w mieszkaniu p. *Zofii Maciejowskiej.* (2095-2 5)

Kurs nauk rozpoczyna się 15 września b. r.

Nauka języków.

Profesor języków, mający świetne egzamina państwowe jakoteż zaszczytne uznanie w kraju i zagranicą, zmuszony okolicznościami kończyć teraz jeszcze jeden wydział (lekarski) udziela własną **metodą (nader skrócona i nadzwyczaj łatwą) francuskiego, angielskiego i niemieckiego** języka (w danym razie i innych). Wymowa **poprawna** (Acad. de Paris; wzgl. London; i „wyższa“ Niemczyzna).

Podjąłby się także **przygotowania do egzaminów**.

Podjąłby się także **przygotowania do egzaminów**.

Adres w Księgarni Wgo *Krzyżanowskiego* w Krakowie. (2070-2 4)

Szanow. Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal, po śmierci ś. p. mego męża, przyjmuję **uczniów** klas niższych na mieszkanie, zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga. (2106-3 10)

Walerya Zgórek, wdowa po profesorze, ulica św. Krzyża Nr. 3, II. piętro.

Panienki uczęszczające do tutejszych szkół, lub **STUDENTÓW** przyjmuję na stancyę i wikt pod bardzo umiarkowanemi warunkami, ręcząc za staranny i troskliwy dozór. (2080-1 6)

Zofia Bartoszkiewicz

w Krakowie przy ul. Krupniczej L. 22, I. piętro w oficynie.

Ich ertheile deutschen Unterricht. (2115-1-4)

B. Michael,

Grodzkergasse Nr. 50 (Schwechater Bierhalle). Eingang durch den Garten.

Pensionnat anglo-français. English and French Boarding-school.

M. H. Jones **Dziewicki** has the honour to inform the Public that he continues, as last year, to receive a few young gentlemen to board in his lodgings; but that his address is changed to Nr. 16, ulica św. Jana. — English, French, and (if necessary) German conversation. Serious attention paid to moral and intellectual part of education. — Terms moderate. (2000-3-6)

Książki szkolne, MAPY, ATLASY i GLOBUSY

poleca

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. (2058-4-10)

Nauczycielka z dyplomem udzielić praktyką, udziela lekcyj języka francuskiego dochodząc do uczennic, pod bardzo przystępnemi warunkami. Ulica **Karmelicka Nr. 8**, na prawo. Zgłoszenia w niedziele i codziennie od godz. 4—5 popołudniu. (2109 3-3)

BIURO

Ludwiki Leśniowskiej

w Krakowie przy ul. św. Anny Nr. 4,

poleca uzdolnione nauczycielki bony różnej narodowości, panie do towarzystwa lub pielęgnowania chorych, zdatne panny pokojowe oraz gospodynie. — P. średnicy również w umieszczeniu na stancyę panien i studentów. (2034-7-9)

Kilka nauczycielek

Angielek i Francuzek — poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie** przy ulicy Szewskiej Nr. 8, I. piętro. (2017-5 5)

Pensyonat męzki Ryszarda Wilson

w Krakowie, przy ul. Lubicz pod Nr. 3, na II. piętrze. (2105 4-10)

Madame Stephanie

w Krakowie, ul. Szpitalna 26.

Zawiadamiam osoby interesowane, że w Biurze mojem są do umieszczenia **każdego czasu** bardzo zdolne **nauczycielki**, jak również bony, panie do Starszych i młodych panienek jak też miejscu jak i za wyjazd zagranicę.

Także zasięgnąć można wiadomości o osobach udzielających lekcye na godziny, również informacye co do umieszczenia panienek pod wzorową opieką tak moralną jak fizyczną. (2107 2-)

VICHY

Administracya: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z środka ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki: **„Kompanii Wód Vichy“**

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy R. Rynku i W. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. (839-14-22)

Ostrożność przy zakupnie.

Extractum malti Johann Hoffi jest do nabycia we wszystkich aptekach i wielkich handlach; należy żądać wyraźnie tylko tego z oryginalnym znakiem ochronnym (stojący owal z portretem i podpisem wynalazcy Jana Hoffa).

Publiczne podziękowanie za wyleczenie z Wiednia.

Cudowny skutek leczniczy Jana Hoffa słodowego piwa zdrowotnego i słodowej czekolady zdrowotnej w długoletniej astmie i bolesnych dolegliwościach astmatycznych, bezsenności i braku apetytu.

Następne doniesienie o wyleczeniu wystosowane jest do **JANA HOFFA**, przez wynalazcę po nim nazwanych Jana Hoffa wyrobów leczniczo-pożywczych słodowych, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów w Wiedniu, fabryka Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny Bräunerstrasse Nr. 8.

Wiedeń, 9 kwietnia 1885 r.

Wielmożny Panie! **Od 10 lat cierpię na astmę w połączeniu z chwilowym bolesnym kaszlem. Przez kilka lat radziłem się najsławniejszych lekarzy, lecz mimo tego nieznacznym żadnego środka, który uzyskałem tak znakomicie, jak Jana Hoffa słodowe piwo zdrowotne.** Całemi dniami a nawet tygodniami wcale nie mogłem jeść, ani pić nic prócz ciepłego mleka lub kleiku, dręczył mnie kaszel, bóle piersi, brak tchu, bezsenność i brak apetytu.

Wyczytawszy w dziennikach o **Jana Hoffa wyrobach słodowych**, zaskakującym dzielnie utrzymania zdrowia **kupiłem na próbę 12 butelek Jana Hoffa piwa, które przy całkowitej słabości i słodowej czekolady zdrowotnej, po których użyciu uczułam ulgę, bolesne dolegliwości w oddychaniu zmniejszyły się, sen i apetyt wróciły napowrót, codzień czuję się zdrowszą, jestem obecnie zdolną do pracy. Przez cały czas używania tego się posiadam obecnie środek, który bóle zmniejszające:** Pijam dalej piwo o ile tego wymaga moja nastarzałe cierpienie i czuję dla Pana za ten znakomity wynalazek wielką wdzięczność. Niech Bóg Pana zdrowiem i długo na pożytek cierpiącej ludzkości, tak i nadal, i wszystko i wszystkim przeświadczenia w zasłuzonym uznaniu z wyrobów Jana Hoffa wyrobów słodowe jaknajlepiej polecam. Z wysokim szacunkiem **Józefina Brauner** kawiarka w Wiedniu, II., Taborstrasse 79. (1324 4 4)

64 razy odznaczone w ciągu 40 lat istnienia.	Na całej ziemi rozszerzone. 27,000 miejsc rozprzedaży.
Prawie przez wszystkich cesarskich, królewskich i książęcych przybocznych lekarzy polecane.	We wszystkich dzielnicach codzień nowe skutki wyleczeń; od 40tu lat przeszło milion wyleczeń.

Składy we wszystkich aptekach, składach apteczn ych i wielkich handlach krajowych.

Pierwsza, prawdziwa lecznicza, ciało wzmacniająca Jana Hoffa czekolada z wyciągu słodowego (dla niedokrwistych, cierpiących na bledniczę i bezsenność) została 64 razy odznaczona w ciągu 40-letniego istnienia fabryki. Wszelkie francuskie, angielskie, hiszpańskie i inne czekolady tym sposobem wychwalane czekolady nie mogą się porównać z tą czekoladą która jest jak Jana Hoffa zdrowotna czekolada słodowa, która też z tego powodu powinna być poważana w każdym gospodarstwie domowem.